Cena numeru 3 zł. PR PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) ŁÓDŹ, SOBOTA 10 WRZEŚNIA 1949 ROKU Nr 248 (1173)

Nieudany szantaż polityczny Anglosasów

w stosunku do krajów demokracji ludowej ubiegających się o przyjęcie w poczet członków ONZ

Delegat ZSRR demaskuje metody dyskryminacyjne bloku anglo — amerykańskiego

NOWY JORK (PAP). Rada Bezpieczeństwa wznowiła debaty w sprawie przyjęcia nowych członków do Organizacji Narodów Zjednoczonych. Jak wiadomo, o przyjęcie do ONZ ubiegają się: Albania, Bułgaria, Węgry, Rumunia, Mongolska Republika Ludowa, Austria, Irlandia, Włochy, Portugalia, Transjordania, Finlandia i Cejlon. Obecnie delegacja Chin zgłosiła również kandydaturę Nepalu.

Na ostatnim posiedzeniu Rady odbytym w tej kwestii w dniu 20 lipca nie osiągnięto żadnego porozumienia, przedstawiciele anglosascy stosowali politykę dyskryminacji wobec krajów demokracji ludowej, faworyzując wyraźnie pozostałe państwa.

Komisja członkowska zaproponowała, aby prośbę Nepalu rozpatrzono w pierwszej kolejności przed podaniami pozostałych państw. Sprzeciwił się temu delegat radziecki Carapkin, poparty przez Manuilskiego (Ukraina), podkreślając, że pozostałe państwa złożyły prośbę o przyjęcie jeszcze przed kilku laty i dlatego ich sprawę należy rozpatrzyć wcześniej. Nieznaczną większością głosów wniosek radziecki został odrzucony.

W toku dyskusji o przyjęcie Nepalu w poczet członków ONZ delegat Ukrainy Manuilski przypomniał **wniosek radziecki, zalecający aby wszystkie państwa, ubiegające się o członkowstwo ONZ zostały przyjęte jednocześnie.**

Delegacja ukraińska — stwierdził mówca — gotowa jest głosować za przyjęciem Nepalu, jeśli przedstawiciele bloku anglo-amerykańskiego zrezygnują ze swej polityki dyskryminacji wobec krajów demokracji ludowej. Wobec tego jednak, że nic nie wskazuje na to, aby kraje bloku anglo-amerykańskiego zamierzały zmienić swe stanowisko, delegacja ukraińska zmuszona jest głosować przeciwko przyjęciu Nepalu.

Za przyjęciem Nepalu wypowiedzili się przedstawiciele Egiptu, Kanady, Francji, Norwegii, Kuby i Argentyny.

Delegat radziecki Carapkin podkreślił, że w wyniku polityki dyskryminacji prowadzonej przez przedstawicieli bloku anglo-amerykańskiego, poza obrębem ONZ pozostaje 5 krajów demokracji ludowej, które złożyły prośbę o przyjęcie do ONZ jeszcze w latach 1946-47. Kraje te całkowicie odpowiadają wymogom karty ONZ, na którą stale powołują się przedstawiciele USA i Anglii w Radzie Bezpieczeństwa.

W rzeczywistości jednak przedstawiciele Stanów Zjednoczonych i Anglii wykorzystują tę sprawę, aby stosować szantaż polityczny i wywierać nacisk na kraje demokracji ludowej.

Carapkin przypomniał, że przedstawiciel USA oświadczył na posiedzeniu Rady w dniu 24 czerwca, iż delegacja amerykańska gotowa jest głosować za przyjęciem Albanii, Bułgarii, Węgier, Rumunii i Mongolskiej Republiki Ludowej w poczet członków ONZ, jeśli państwa te zmienią swoją rolę.

W zakończeniu Carapkin stwierdził, że delegacja radziecka nie bacząc na szereg zastrzeżeń jakie ma wobec niektórych państw wyraziła już gotowość głosowania za przyjęciem wszystkich 12 państw oraz Nepalu. Jednakże delegacja radziecka nie może głosować za przyjęciem Nepalu, gdy przedstawiciele bloku anglo-amerykańskiego stale odmawiają przyjęcia w poczet członków ONZ krajów demokracji ludowej.

W GŁOSOWANIU WNIOSEK DELEGACJI CHIŃSKIEJ O PRZYJĘCIE NEPALU DO ONZ ZOSTAŁ ODRZUCONY. PRZEDSTAWICIELE ZSRR I UKRAINY GŁOSOWALI PRZECIWKO WNIOSKOWI.

W V rocznicę wyzwolenia Bułgarii

SOFIA (PAP). — W piątą rocznicę wyzwolenia Bułgaria przybrała odświętny wygląd. Ulice przyozdobiono flagami narodowymi, portretami Stalina, Dymitrowa, Kolarowa, Bieruta, Gottwalda. Do Sofii przybyły liczne delegacje zagraniczne. Na czele delegacji radzieckiej stoi wicepremier ZSRR marszałek Bułganin.

W skład delegacji polskiej wchodzą: minister Oświaty Skrzeszewski, minister Poczt i Telegrafów Szymanowski oraz minister Matuszewski. W Sofii znajdują się również delegacje Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, Albanii, Francuskiej Partii Komunistycznej, Brytyjskiej Partii Komunistycznej, Włoskiej Partii Komunistycznej itd.

„Boleję z powodu wypowiedzi papieża..."

List prof. Wł. Raczkowskiego do redakcji „Głosu"

Jako katolik boleję bardzo, że wypowiedzi polityczne głowy Kościoła katolickiego są w wyraźnej sprzeczności z naszym niezaprzeczalnym prawem do granic na Odrze i Nysie.

Katolicy polscy korzystają nie tylko z formalnej, ale i faktycznej swobody wykonywania praktyk religijnych. Przykładem tolerancji może posłużyć choćby publiczny koncert religijny, którym dyrygowałem w Wielkim Tygodniu w Filharmonii Łódzkiej.

W. Raczkowski
prof. P. W. Szk. Muz.

Łódź 9/IX 49 r.

Zakonnica o liście Piusa XII

Siostra Bernarda stwierdza że zarzuty papieża są niesłuszne

Bydgoszcz (PAP). List papieża do biskupów polskich podaje m. in., iż chorym w szpitalach odmawia się wszelkich pociech religijnych.

Zakonnica s. Bernarda ze Stowarzyszenia Szarytek zatrudniona w szpitalu miejskim w Bydgoszczy oświadcza.

„Jestem długoletnią pracownicą szpitala i muszę stwierdzić, że zarzuty te są całkowicie niesłuszne. Chorym nie wzbrania się wykonywania praktyk religijnych.

Na terenie szpitala istnieje kaplica, a ksiądz przybywa na każde zawołanie chorego. I dlatego oburzona jestem, że papież wystąpił z tego rodzaju bezpodstawnymi oskarżeniami".

Znajdujący się w chwili obecnej w szpitalu jako pacjent inż. Józef Wilczyński mówi:

„W szpitalu leżę już dość długo. Nie stwierdziłem wypadku, żeby jakiemukolwiek choremu zabraniano chodzić na nabożeństwo czy przyjmować sakramenty".

Leon Fryc, chłop średniorolny z powiatu gostynińskiego oświadcza:

„Mnie, jako wierzącego katolika, oburzają te ciągłe zaczepki papieża. Przecież odbudowuje się w Polsce świątynie, kształci się księży, chodzimy do kościoła, czytamy katolickie gazety. Tu, w szpitalu byłem rano na nabożeństwie i wieczorem pójdę pomodlić się do kaplicy. I na co komu przydały się te kłamstwa, ogłaszane przez papieża".

Piąta kolumna w sutannach

OD KILKU dni przed Sądem w Łodzi toczy się proces, który opinia publiczna śledzi ze specjalnym zainteresowaniem. Jest to proces o zdradę narodu polskiego, kolaborację i współpracę z gestapo. Cóż jest szczególnego w tym procesie, że przykuwa uwagę publiczną?

Proces ten jest tym szczególny, że odkrywa nieznaną dotychczas część mechanizmu prześladowań Polaków i polskości za pośrednictwem oddziału piątej kolumny spośród reakcyjnej części kleru. Tego więc oddziału, który na pewną część społeczeństwa mógł wywierać wpływ i wywierał go, ale W CELU DOSTARCZENIA PATRIOTÓW POLSKICH KATOWNIOM GESTAPO, A NIEWOLNICZEJ POLSKIEJ SIŁY ROBOCZEJ — „TYSIĄCLETNIEJ" RZESZY HITLERA.

Główny oskarżony ks. Gradolewski już w pierwszych dniach okupacji hitlerowskiej podpisuje „volksliste". „Miał on warunki przejścia do herrenvolku" — jak powiada, bo władał dobrze językiem niemieckim i urodził się pod Szczecinem. Udaje się do nuncjusza papieskiego w Berlinie, Orseniego i po powrocie wiąże się ściśle z gestapo w Łodzi, któremu udziela informacji o stopniu lojalności poszczególnych księży. Ciekawe byłoby ustalić jaki związek zachodził między tymi faktami? Jakie instrukcje dostał od Orseniego?

W myśl rozkazów Himmlera gestapo na podstawie informacji Gradolewskiego mianuje proboszczów w okręgu łódzkim. Specjalna deklaracja lojalności decyduje o losach księży. Patrioci, którzy odmawiają współpracy z gestapo idą do obozów koncentracyjnych, Gradolewscy i Hoszyccy dostają tłuste prebendy.

Już pierwsze zeznania świadków ks. Adamczyka, ks. Bielickiego, ks. Żdżarskiego dają obraz sylwetki oskarżonego ks. Gradolewskiego, który jeszcze przed wojną „był nastrojony proniemiecko, a już w 1939 r. odmawiał Polakom pociechy duchowej i sakramentów". Swój niecny proceder agenta piątej kolumny uprawiał więc jeszcze przed wojną i owoc tej zbrodni ukoronował dziękczynnym nabożeństwem bezpośrednio po wejściu wojsk hitlerowskich do Łodzi.

Drugiego oskarżonego ks. Hoszyckiego „utwierdziły w słuszności jego postępowania wypowiedzi biskupa Adamskiego i innych osób z wyższej hierarchii kościelnej o lojalności wobec Niemców".

Po wojnie ks. Gradolewski buszował czas pewien na Dolnym Śląsku mianowany administratorem parafii w Dzierżoniowie. Mianowany został przez administratora apostolskiego we Wrocławiu na podstawie opinii kurii biskupiej w Łodzi.

Ciekawe, czy ta nominacja volksdeutscha została uzgodniona z „biskupem wysiedleńców" Fringsem? Czy to miała być mianowicie dalsza okazja do działania w charakterze agenta piątej kolumny rewizjonistów niemieckich?

Wielbiciele Hitlera

wydawaili w ręce gestapo kapłanów-patriotów

Zeznania ks. ks. Wysockiego, Dzioby, Wesołowskiego, Bryńskiego i Zycha odsłaniają ponurą działalność ks. Gradolewskiego i jego wspólnika

W czwartym dniu procesu świadkowie w całej rozciągłości potwierdzili tezy aktu oskarżenia. Zeznania tych świadków ks. Wysockiego, Zybertowej, ks. Dzioby, Alamy, Hildebrandta, Pawluka, Zagórowskiego Piotra, Marii Wilkorzewskiej — siostry, zadenuncjowanego przez osk. Hoszyckiego, ks.- patrioty Tokarka —i Zawierki Miecz., pokrywają się z aktem oskarżenia i ustalają w sposób bezsporny, że obaj oskarżeni księża spełnili perfidną rolę — konfidentów gestapo i wiernych wykonawców zarządzeń niemieckich.

Na podkreślenie zasługuje zeznanie świadka Wilkorzewskiej Marii — siostry zadenuncjowanego przez osk. Hoszyckiego księdza Tokarka, zesłanego do Dachau i tam jeszcze trapionego szykanami donosów Hoszyckiego.

Św. Wilkorzewska stwierdza, że otrzymała od brata z obozu list, znajdujący się w aktach sprawy, w którym to liście brat pyta, czy w Pabianicach znajduje się jeszcze ks. Hoszycki, który składał obciążające go zeznania. „Nie wierzę — pisał ks. Tokarek — by mógł to być ksiądz katolicki. To kanalia, tchórz, podlec".

List ten był dla mnie wielkim zaskoczeniem — mówi świadek—gdyż brat mój żywił przyjazne uczucia dla oskarżonego i kazał go poprzednio nawet pozdrawiać. Że donosy musiały być bardzo obciążające, przekonałam się z następnego listu w którym brat pisał o ks. Hoszyckim i jego donosie, nawiązując do poprzedniego listu: „Ciężko by mi było umierać po trzech latach pobytu w obozie przez czyjąś podłość".

Powołany przez obronę świadek Zawierka Miecz. — stwierdza, że w więzieniu przebywał w jednej celi z Kamińskim. Kamiński podczas rozmów powiedział świadkowi, że zadenuncjował go — „wsypał" — jak się wyraża św. Zawierka osk. ks. Hoszycki.

Wobec niemożności przybycia niektórych świadków, Sąd zarządził odczytanie ich zeznań, złożonych w toku dochodzenia śledczego.

Z zeznań ks. Wesołowskiego i ks. Bryńskiego wynika, że osk. Gradolewski w czasie okupacji zachowywał się w sposób niegodny kapłana katolickiego. W trzy dni po wkroczeniu Niemców do Łodzi w 1939 r. ks. Gradolewski kazał wywiesić na plebanii flagę ze swastyką — zeznaje ks. Bryński.

Ks. Zych z Pabianic wyraża się o osk. ks. Gradolewskim w podobny sposób.

Alfred Stromberg — b. pracownik gestapo — stwierdza, że osk. ks. Gradolewski był b. częstym gościem w tym „urzędzie". Poruszał się na terenie gestapo b. swobodnie.

Po odczytaniu powyższych zeznań Sąd na wniosek oskarżyciela publicznego, postanowił włączyć do akt sprawy akta „Sondergerichtu" w Kaliszu w sprawie Wendlerów i Kamińskiego, z których wynika jasno, iż akt oskarżenia w tej sprawie oparty był o donosy osk. ks. Hoszyckiego, a wyroki ferowane były przez sąd niemiecki również na podstawie jego zeznań.

Przed wysłuchaniem ostatniego ze zgłoszonych przez obronę świadków Weidinga, Sąd jeszcze raz wysłuchał oskarżonego ks. Hoszyckiego, który potwierdził złożone w śledztwie zeznanie, iż osk. **Gradolewski zalecał mu w pracy konfidenckiej wielką ostrożność, by się nie zdekonspirował przed Polakami, gdyż grozi to im obu przykrościami, a nawet utratą życia, tak jak to spotkało innego ze zdrajców narodowych, zastrzelonego z wyroku organizacji podziemnej — księdza Bieleckiego w Piotrkowie.**

Po zeznaniach ostatniego świadka obrony Weidinga — który do sprawy nie wniósł żadnych nowych istotnych momentów, przewodniczący zamknął przewód sądowy procesu, ogłaszając przerwę w rozprawie do dnia 12 bm., w którym to dniu przemawiać będą strony.

Podstępne chwyty „reżyserów z Bridlington"

Kolejarze angielscy wystrychnięci na dudków przez prawicowe kierownictwo TUC

Bridlington (PAP). Jak już podaliśmy wczoraj, kongres brytyjskich związków zawodowych, dzięki zakulisowym machinacjom kierownictwa TUC, większością głosów zaaprobował politykę zamrożenia płac.

W dniu dzisiejszym ujawniono, że związek zawodowy kolejarzy głosował za polityką zamrożenia płac, ponieważ otrzymał przyrzeczenie, że państwowy trybunał arbitrażowy, rozpatrujący w Londynie płace kolejarzy, podniesie stawki najgorzej opłacanych grup kolejarzy.

Po głosowaniu, w wyniku którego rządowa polityka zamrożenia płac została zaaprobowana — państwowy trybunał arbitrażowy ogłosił decyzję, odrzucającą wszelkie żądania kolejarzy. Wiadomość o tym wywołała głębokie oburzenie delegatów związku zawodowego kolejarzy, uczestniczących w kongresie TUC.

Nastroje opozycyjne wśród delegatów wzrosły w wyniku skandalu z kolejarzami. Po gorącej dyskusji odrzucono propozycje kierownictwa TUC w sprawie pozbawienia urzędników państwowych prawa udziału w życiu politycznym.

* * *

„Daily Mail" pisze: Reżyserzy z Bridlington nie żałowali obietnic, aby zademonstrować wobec Waszyngtonu umiarkowany charakter mas członkowskich brytyjskich związków zawodowych.

KOMUNIKAT

Uwaga, uwaga!

SEKRETARZE ORGANIZACJI PODSTAWOWYCH PZPR I KANDYDACI NA III TURNUS ŁÓDZKIEJ SZKOŁY PARTYJNEJ.

Zawiadamiamy, że otwarcie turnusu nastąpi w dniu 15 września, a nie 12-go, jak to było pierwotnie przewidziane.

Prosimy sekretarzy organizacji podstawowych o zawiadomienie zainteresowanych o zmianie terminu.

Zajęcia szkolne rozpoczynają się punktualnie o godz. 7.30 w czwartek 15 września w lokalu przy ul. Południowej Nr 65.

DYREKCJA
SZKOŁY PARTYJNEJ
ŁK PZPR

Druzgocące zwycięstwo wyborcze komunistów

Przed Kongresem Konfederacji Pracy we Włoszech

RZYM (PAP). — W związku z wyznaczonym na październik Kongresem Włoskiej Generalnej Konfederacji Pracy, we Włoszech odbywają się **zjazdy poszczególnych federacji związków zawodowych oraz izb pracy skupiających związki zawodowe w skali prowincjonalnej. Wybory do władz naczelnych tych organizacji przyniosły druzgocące zwycięstwo komunistom.**

W BOLONII na Zjeździe Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Poligraficznego i Papierniczego **wspólna lista komunistów i socjalistów uzyskała 87 proc. głosów.** W skład Komitetu Centralnego tego związku weszło 23 komunistów i socjalistów, jeden niezależny i jeden saragatowiec.

W WENECJI zakończył się Zjazd Federacji Pracowników Transportu Miejskiego. **Na kandydatów komunistycznych padło 62 proc. głosów,** na kandydatów socjalistycznych 29 proc. głosów.

6 września zakończył się Zjazd Izby Pracy w **TURYNIE** — jednej z największych organizacji związkowych we Włoszech. Głosowanie przyniosło następujące wyniki: **119 tys. głosów (72 proc.) padło na komunistów,** 36 tys. głosów (22 proc.) na socjalistów. Jako delegatów na Kongres Konfederacji Pracy **z ramienia turyńskiej Izby Pracy wybrano 30 komunistów,** 9 socjalistów, 1 katolika, 1 saragatowca i 1 niezależnego.

Uchwalona na Zjeździe rezolucja wysuwa następujące trzy główne punkty: walka o pokój, żądanie reform strukturalnych, poparcie walki robotników rolnych.

Na Zjeździe Izby Pracy w **BARI komuniści uzyskali 64 proc. głosów,** socjaliści — 29 proc., przedstawiciele pozostałych kierunków — 7 proc.

W NEAPOLU na Kongresie Związku Zawodowego Robotników Budowlanych, reprezentującego 600 tysięcy członków, **lista komunistyczna zdobyła 78 proc. głosów.** Pozostałe głosy padły na socjalistów, chrześcijańskich demokratów (którzy pozostali w Konfederacji Pracy) oraz niezależnych.

Dar Prezydenta R.P.

100 tysięcy zł na budowę kościoła w Sopocie

Do kancelarii parafii Św. Michała w Sopocie nadeszło pismo z kancelarii Prezydenta RP zawiadamiające o przekazaniu sumy 100 tys. zł z funduszu dyspozycyjnego Prezydenta RP tow. Bolesława Bieruta na budowę kościoła Św. Michała w Sopocie.

Kościół Św. Michała w Sopocie został zniszczony podczas działań wojennych i wierni korzystają z prowizorycznej kaplicy.

Podczas kongresu kombatantów bawiący jako delegat proboszcz tutejszej parafii, przedstawił osobiście na audiencji u Prezydenta potrzeby swych wiernych. W odpowiedzi Prezydent Bierut wysłał wspomnianą sumę pieniężną. W imieniu wiernych parafii Św. Michała w Sopocie ks. Dykier — proboszcz wysłał list dziękczynny do Prezydenta Bieruta.

Życzenia Stalina dla narodu bułgarskiego

MOSKWA (PAP) — Z okazji święta narodowego Bułgarii Generalissimus Stalin przesłał na ręce prezesa Rady Ministrów Ludowej Republiki Bułgarii Wasyla Kolarowa depeszę z najlepszymi życzeniami dla bratniego narodu bułgarskiego.

Skuteczne operacje bojowe greckiej armii demokratycznej

Sofia (PAP). Agencja Elefteri Ellada donosi: **w Epirze** oddziały armii demokratycznej przeprowadziły skuteczną operację bojową przeciwko fortyfikowanym pozycjom nieprzyjaciela pod Konicą. Strzelcy armii demokratycznej kontrolują linie komunikacyjne **Janina — Konica** oraz **Metsovo — Janina.** W Kantelii zniszczono 11 samochodów ciężarowych nieprzyjaciela.

W Tessalii armia demokratyczna zaatakowała pozycje nieprzyjaciela w rejonie Agrafa i Nagroupolis. Nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty.

W Macedonii wschodniej i zachodniej jednostki armii demokratycznej zdobyły okopy nieprzyjaciela.

Uwaga, Czytelnicy!

Na stronie 6-ej „Głosu" — znajdziecie dzisiaj Logogryf Nr 2 z cyklu rozrywek umysłowych.

Zwycięzców czeka szereg wartościowych nagród.

Titowcy i imperialiści — wspólnicy dywersji

Ogłoszona nota polska do rządu jugosłowiańskiego ujawnia dalsze fakty zbrodniczej działalności kliki titowskiej. Do nieprzytomnej antypolskiej nagonki w prasie i radio, do sabotowania stosunków handlowych z Polską, do zamknięcia Polskiego Biura Informacji w Belgradzie — zdrajcy belgradzcy dodali nową kartę: nasyłanie szpiegów i dywersantów na terytorium Polski.

Od pierwszej chwili powstania Polski Ludowej państwa imperialistyczne wysyłały na nasze ziemie szpiegów, dywersantów i inspiratorów wrogiej, antypaństwowej działalności.

Na tę samą drogę wkroczyli, jak widać, zdrajcy titowscy. Coraz ściślejsze współżycie renegatów belgradzkich z anglosaskimi imperialistami doprowadziło do całkowitej unifikacji metod walki przeciwko obozowi pokoju.

Już dawno stwierdziliśmy, że nie ma żadnej faktycznej różnicy między „Głosem Ameryki", a „Głosem Belgradu". Możemy teraz dodać, że nie ma również żadnej faktycznej różnicy między dywersyjno-szpiegowską działalnością anglosaskich imperialistów, a taką samą działalnością ich titowskich sługusów. I jedna i druga służą tym samym celom, tym samym panom, za te same bodajże dolary, które Tito otrzymał niedawno w postaci pożyczki amerykańskiej.

Titowski szpieg Petrovicz przybył do Polski i rozpoczął zbrodniczą, antypaństwową działalność jeszcze w marcu 1948 r., a więc na parę miesięcy przed rezolucją Biura Informacyjnego, która rzuciła pierwszy snop światła na wypadki zachodzące w Jugosławii. Titowski szpieg Petrovicz rozpoczął swą działalność skierowaną przeciwko interesom narodu polskiego wtedy, kiedy jeszcze klika titowska oficjalnie przyznawała się do sojuszu i przyjaźni z Polską.

Ale było to już po tym, jak titowcy nawiązali kontakty z imperialistami zachodnimi i sprzedali im interesy ludności słowiańskiej w Karyntii — co udowodniły niedawne noty radzieckie. Było to już po tym, jak titowcy zaczęli nasyłać prowokatorów, szpiegów i dywersantów w szeregi bohaterskiej greckiej Armii Demokratycznej. Wysłanie więc Petrovicza nie było jakimś aktem odizolowanym, lecz częścią całej kampanii dywersji przeciwko obozowi pokoju.

Nie dość na tym, że Petrovicz i jego kamraci zajmowali się szpiegostwem na terenie Polski, próbowali oni jeszcze rozsiewać wrogą propagandę przeciwko rządowi polskiemu i naszym sojusznikom, przede wszystkim przeciwko ZSRR, któremu zwycięstwu nad faszyzmem Jugosławia zawdzięcza swe wyzwolenie. Wysłannicy titowscy otrzymali jak widać instrukcje, by jak najwierniej wypełniać rozkazy anglosaskich imperialistów, by jak najgorecej odwdzięczyć się za judaszowe srebrniki pomocy otrzymywanej od anglosaskich bankierów.

W tym samym czasie, w którym ogłoszona zostaje polska nota — Tito składa oświadczenie, że chętnie powita anglosaskich ekspertów i doradców w Jugosławii.

Nie można, jak widać, odmówić faszystowskiej klice belgradzkiej swoistej konsekwencji — konsekwencji dobrze wytresowanego kundla: skoro się już przeszło wraz z całym bagażem do obozu imperializmu, należy spełniać dla imperialistów najbrudniejsze nawet roboty, włącznie z dywersją i szpiegostwem, włącznie z wrogą propagandą i sianiem oszczerstw i fałszerstw, włącznie z całym arsenałem przejętym od Goebbelsa.

Jasne jest, że odpowiedzialnością za małych Goebbelsów z Belgradu nie obciążamy narodów Jugosławii. Łączyła nas z nimi wspólna niedola okupacji. Łączyło nas potem wspólne wyzwolenie przez Armię Radziecką. Jasne jest, że nie ich obciążamy winą za antypolską działalność agentów renegatów titowskich. Przeciwnie, uważamy, że zdradziecka szajka belgradzka jest wspólnym wrogiem zarówno narodów Jugosławii jak i narodu polskiego. Uważamy, że paraliżowanie i demaskowanie wrogiej, antypokojowej, proimperialistycznej, antyradzieckiej i antypolskiej działalności titowskich faszystów leży w najlepszym interesie wszystkich narodów miłujących pokój, włącznie z narodami Jugosławii.

Zdradziecką klikę titowską otacza dziś nienawiść narodu polskiego i wszystkich narodów miłujących pokój — w tej liczbie także i narodu jugosłowiańskiego.

Na marginesie

De Gasperi prosi USA o kolonizację... Włoch

Podróżujący po swych italskich włościach generalny administrator planu Marshalla — Hoffman odwiedził niedawno Wenecję, gdzie spotkał się z premierem de Gasperim. De Gasperi nie miał się czym pochwalić przed swym amerykańskim szefem. Sprawy na włoskim folwarku Wall-Street nie wyglądają bynajmniej różowo: gospodarka włoska trzeszczy wzdłuż wszystkich swoich szwów; przedsiębiorstwa i fabryki zamykane są masowo; robotnicy wyrzucani są na bruk; masy pracujące cierpią coraz dotkliwszą nędzę.

Aby jakoś kleić i łatać, potrzebne są dolary — i to w większej ilości. Skąd ich jednak wziąć, skoro „pomoc" marshallowska będzie w najbliższym roku jeszcze skromniejsza, niż poprzednio, a zresztą Anglia rości sobie pretensje do lwiej części tych kredytów?... De Gasperi długo myślał, myślał, wreszcie wpadł na taki pomysł kapitalny i genialny.

Jak wiadomo, w arsenale imperializmu amerykańskiego — obok planu Marshalla — istnieje jeszcze plan Trumana, dotyczący „pomocy dla krajów gospodarczo zacofanych". Już podczas rozmów rządu włoskiego z ministrem skarbu USA — Snyderem, de Gasperi zaproponował, by Amerykanie inwestowali poważniejsze sumy we Włoszech, właśnie na podstawie tego planu Trumana. Tę propozycję — w tonie błagalnym — przedłożył de Gasperi Hoffmanowi. „Czy nie można by, zapytał, zaliczyć Włoch do rzędu „obszarów zaniedbanych"?

Włoch — Krzysztof Kolumb odkrył paręset lat temu Amerykę. Dzisiaj — rodak Kolumba — de Gasperi zabiega przypochlebnie przed wysłannikiem koncernów amerykańskich, prosząc o zrównanie Włoch z... Afryką Środkową czy Nową Gwineą. Zaś naród włoski, który dał ludzkości Dantego, Leonarda da Vinci i Garibaldi'ego, ma możność przekonać się, jak nisko upadła rządząca dziś we Włoszech klerykalno - kapitalistyczna reakcja.

B. D.

Prawicowi socjaliści fińscy nie żałują nabojów

Proces 25 robotników w Kemi

MOSKWA (PAP) Agencja TASS donosi z Helsinek, iż w Kemi rozpoczął się proces przeciwko 25 robotnikom, oskarżonym o „podżeganie do buntu" i „udział w rozruchach".

Akt oskarżenia powtarza w całości zarzuty, które wysuwała w stosunku do strajkujących robotników w Kemi prasa burżuazyjna i socjaldemokratyczna. Robotnikom zarzuca się, iż usiłowali zastosować przemoc w celu wywołania rozruchów.

Z dokumentów przedstawionych przez ekspertów medycznych wynika, że robotnik Pietila Feliks, który zginął w czasie starcia z policją, padł od kuli pistoletu automatycznego, używanego przez policjantów.

Z ogłoszonych na procesie zeznań inspektora policyjnego Lampela, który kierował działalnością policji w czasie wypadków w Kemi wynika, że Lampel otrzymał instrukcje dotyczące postępowania policji bezpośrednio od ministra spraw wewnętrznych Simonena.

W ten sposób już w pierwszym dniu procesu wyszło na jaw, że oddziały policyjne, które strzelały do bezbronnych robotników Kemi, działały za zgodą ministra spraw wewnętrznych Simonena.

II Kongres Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej zakończył swe obrady

BUDAPESZT (PAP). W czwartek wieczorem zakończył się tu w braterskiej atmosferze i przy niebywałym entuzjazmie II kongres Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, który trwał od 2 września, gromadząc delegacje młodzieżowe z całego świata.

Na wstępie końcowych obrad przewodniczący Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej — Boisson i sekretarz generalny kongresu — Baczew podali do wiadomości skład nowego Komitetu Wykonawczego, który liczy obecnie ogółem 27 osób, zamiast — jak dotychczas — 19.

Przewodniczącym Federacji został ponownie: Boisson (Francja), wiceprzewodniczącymi: Michajłow (Z. S. R. R.), Liao-Czen-Tse (Chiny), Francis Demon (USA), Dorthi (W. Brytania), Heizlar (Czechosłowacja), Dang (Indie).

Sekretarzem generalnym Federacji został Włoch — Boccera, a stanowiska sekretarzy obsadzono, jak następuje: Berth (Australia), Kitty Hoockham (W. Brytania), Romanowski (Zw. Radziecki), Morawski (Polska), Baczew (Bułgaria).

Kongres przyjął przez aklamację proponowany skład komitetu i komisji rewizyjnej. Następnie przyjęto jednomyślnie główną rezolucję Kongresu oraz rezolucję, dotyczącą spraw finansowych Federacji.

Wielbiciele Hitlera w sutannach denuncjowali swych parafian w gestapo

Wstrząsające zeznania świadków w 3 dniu procesu ks. ks. Gradolewskiego i Hoszyckiego

Na sesji popołudniowej w trzecim dniu procesu zeznawali świadkowie. Z zeznań ich urastał wyraźny obraz oskarżonych, jaskrawy obraz ich zdradzieckich wobec narodu polskiego czynów. Nawet świadkowie obrony nic nie mieli do powiedzenia na usprawiedliwienie postępowania oskarżonych.

Ks. Wysocki stykał się z osk. ks. Gradolewskim, bowiem ktoś skierował go do niego, jako do osoby wpływowej, która wiele może u Niemców zdziałać. Chodziło wówczas o to, by ks. Wysocki ówczesny kleryk, nie był wywieziony na roboty do Niemiec, lecz w Łodzi studiował teologię. Ks. Wysocki nie wyklucza możliwości, że w podaniu napisanym przez ks. Gradolewskiego do Arbeitsamtu była mowa o tym, że ks. Wysocki chce studiować teologię dla przyszłej pracy duszpasterskiej wśród Niemców.

— Ks. Gradolewski — mówi **św. Przybyłowski** — organista kościoła Św. Krzyża — namawiał mnie do przyjęcia volkslisty. Mówił, że otrzymał rozporządzenie, że Polacy nie będą mogli pracować przy niemieckim kościele. — Były wypadki, że wyrzucał Polaków z kościoła. Nie udzielał im żadnej pociechy religijnej. Był w stałym kontakcie z gestapo. Na plebanii wywieszone były hitlerowskie flagi. — W dalszym ciągu zeznań świadek Przybyłowski opowiada, jak ks. Gradolewski odprawił specjalne nabożeństwo dziękczynne po zajęciu Łodzi przez Niemców. — Śpiewano wówczas w kościele niemiecką pieśń: „O Grosser Gott, wir loben Dich". Na nabożeństwo to przyjechali księża z Niemiec.

Św. Garbusik, potwierdzając zeznania św. Przybyłowskiego, dorzuca istotny szczegół — oto w kancelarii parafialnej wisiał portret Hitlera.

— Przed wojną — mówi św. Rybczyński kościelny parafii Św. Krzyża — na jednym z nabożeństw niemieckich doszło do demonstracji ze strony Polaków - katolików". — Niewątpliwie bardzo prohitlerowskie i polakożercze musiało być kazanie ks. Gradolewskiego. Ta postawa oskarżonego ks. Gradolewskiego spotęgowała się jeszcze podczas okupacji hitlerowskiej: **Wyrzucał Polaków z kościoła przy pomocy „szwajcarów", okazywał radość z powodu zwycięstw niemieckich.**

Zeznania następnych świadków rzucają jaskrawe światło na sylwetkę oskarżonego ks. Hoszyckiego.

Św. Edward Wendler i św. Pawluk mówią o tym, że **ks. Hoszycki podpisał volkslistę** — jak sam mówił — **na zlecenie władz kościelnych.** On to stał się przyczyną wielu aresztowań wśród Polaków w Pabianicach.

Św. Anna Wendler była aresztowana wraz z mężem i synem. Na sprawie która odbyła się w 1944 r. w Kaliszu, stanęła ona przed niemieckim sądem wraz z Kamińskim. Ks. Hoszycki zeznał wówczas, że ona i Kamiński przekazywali wiadomości radiowe. Św. Wendlerowa została wówczas skazana na karę śmierci, syn zaś został skazany na 4 lata więzienia. Po długich i kosztownych staraniach synowej św. Wendlerowa uzyskała mniejszy wymiar kary — 5 lat więzienia.

Ks. Dzioba którego uczniem był ks. Gradolewski zeznał, że w r. 1943 Gradolewski zwrócił się do niego z prośbą o dostarczenie wykazu instytucji kościelnych w Polsce. — „Słyszałem mówi ks. Dzioba, że Gradolewski oddaje usługi Niemcom".

Dramatyczne są zeznania **św. Heleny Knop — narzeczonej Kamińskiego, oraz matki jego Petroneli Sztanderowej.** Helena Knop opowiada, o przebiegu rozprawy w Kaliszu przeciwko Kamińskiemu. Ks. Hoszycki stwierdził wobec, niemieckiego sądu, że Kamiński słuchał radia. W wyniku tego został Kamiński wywieziony do więzienia na Radogoszczu, gdzie zginął.

Matka Kamińskiego o stracie syna nie może mówić spokojnie. Płacz przerywa jej zeznania. Na sali — wzruszenie i współczucie — wiele kobiet ociera łzy.

Św. Hildebrandt aresztowany wraz z żoną, został skonfrontowany w więzieniu niemieckim z ks. Hoszyckim. Ks. Hoszycki w oczy wówczas powiedział: „Słuchali oni radia polskiego i rosyjskiego".

XV jubileuszowy zjazd elektryków polskich rozpoczął obrady

WARSZAWA (PAP) — W pięknie udekorowanej barwami narodowymi i transparentami sali Politechniki Warszawskiej w obecności licznych przedstawicieli Rządu, KW PZPR, CRZZ oraz delegatów Czechosłowacji, rozpoczął w dniu 9 bm. obrady XV jubileuszowy zjazd Stowarzyszenia Elektryków Polskich.



10 września 1939



Długie kolumny żołnierzy polskich — opuszczonych i zdradzonych przez dowódców — szły do niemieckiej niewoli...

Grzmot dział, dobiegający od strony Ozorkowa i Głowna nie ustawał przez cały dzień. Niemcy stroili miasto flagami. Wydano z pomocą volksdeutschów i renegatów pierwszy numer gadzinowej „Gazety Łódzkiej", w której przedwcześnie — obwieszczono o zdobyciu Warszawy i całkowitym pogromie polskich armii.

Przed sklepami — stały ciężarówki niemieckie, na które ładowano bez przerwy „zdobyte" zapasy towarów i artykułów spożywczych. Ładowano zaś w tak szybkim tempie, że sądzono powszechnie, iż istnieje możliwość odbicia Łodzi przez pułki poznańskie, walczące pod Ozorkowem i Głownem, o kilkanaście kilometrów od Łodzi. Jednakże krew żołnierzy polskich bezbronnych w porównaniu z uzbrojonymi po zęby zbirami faszystowskimi lała się na próżno i pomoc angielsko-francuska nie nadchodziła...

W nocy grzmot armat wzmógł się. W Marianowie — wiosce położonej na skraju miasta — na linii Zgierz — Aleksandrów — pojawiła się czołówka polskiego oddziału, który minął Ozorków i wdarł się głęboko między pozycje niemieckie. Był to ostatni zagon Wojska Polskiego w okolicach Łodzi w trakcie kampanii wrześniowej.

Zaszedł przy tym charakterystyczny wypadek — oto oddziały niemieckie, którym Polacy wymknęli się z „sieci" — strzelały nadal, atakując sztab armii von Blaskowitza, rozlokowany w willach za zgierskim lasem. Dopiero gdy pocisk niemiecki, po przebiciu kilku ścian — upadł na środku pokoju zajętego przez generałów — stwierdzono pomyłkę i zaprzestano ognia. Niemcy na tym odcinku przez kilka godzin walczyli sami z sobą, kładąc gęsto trupa.

Tak wyglądało „odbicie Niemcom Łodzi" przez armię generała Bortnowskiego, które tyle radości przysporzyło całemu krajowi. Tymczasem łodzianie, którzy kilka dni temu uciekli do stolicy, wysyłali już masowo pocztówki i listy do „odzyskanej Łodzi". Listy te nigdy już do adresatów nie dotarły.

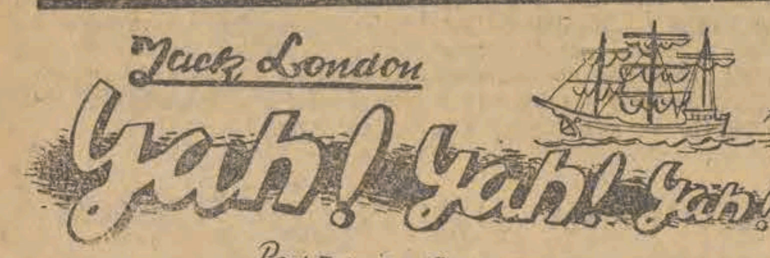
Pułki poznańskie, po kilku dniach, poczęły wkraczać do Łodzi, niestety jednak, bez broni. Odtąd już długie sznury jeńców ciągnęły ulicami miasta, jeńców, z którymi pod groźbą śmierci dzielono się ostatnią nieraz kromką chleba.

* * *

Nad Łodzią zaległa złowroga cisza, wróżąca tysiącom ludzi śmierć od pałek, śmierć w krematoriach i obozach śmierci. Pięć i pół roku trwała gehenna miasta, „przechrzczonego" początkowo na „Lodz" a potem na „Litzmannstadt". Krwawy kat Polaków — Greiser zapewniał po stokroć razy, że tak już ma pozostać na wieki wieków.

* * *

Aż minęły lata niewoli. Na ulice wyniszczonego miasta wkroczył znów żołnierz polski, który u boku Armii Czerwonej odbył długi, żmudny i krwawy marsz spod Lenino, by wyzwolić w końcu Polskę spod barbarzyńskiej i okrutnej tyranii hitlerowskiej.



Przekład J. B. Rychlińskiego

5

— A teraz słuchaj, co ten porucznik zrobił. Gdy wyruszyliśmy nań, zajmując naszymi łodziami znaczną część laguny i dmąc w muszle, opuścił statek w małej łódce z trzema czarnymi, wiosłującymi co sił ku kanałowi. To świadczy również, że ów porucznik był szalony, gdyż rozsądny człowiek nie wyszedłby na pełne morze w tak małej łódce. Burty jej niespełna na cztery cale sterczały nad powierzchnią. Pognało za nim dwadzieścia łodzi, obsadzonych przez dwustu młodych wojowników. Robiliśmy pięć sążni, gdy tymczasem wioślarze białego z trudem zdobywali się na jeden. Nie miał szans na ocalenie; był szalony. Stał w łodzi z karabinem w ręku i strzelał ciągle. Nie był dobrym strzelcem. Pomimo to, gdyśmy się zbliżyli, wielu z nas poranił i pozabijał. Zresztą, nic w ten sposób nie wskórał i w naszych oczach cała ta zacięta obrona na nic się nie zdała.

Pamiętam, że przez cały czas palił cygaro. Gdyśmy podpłynęli na jakie czterdzieści stóp i decydująca chwila się zbliżała, puszczając karabin, zapalił od cygara nabój dynamitowy i rzucił go na nas. Zapalał wciąż i rzucał je na nas bardzo szybko jeden po drugim. Teraz wiem, że musiał porozszczepiać lonty i powsadzać w nie główki od zapałek, gdyż naboje wybuchały bardzo prędko. Zresztą lonty były krótkie. Czasami naboje wybuchały w powietrzu, ale najczęściej w łodzi, niszcząc ją doszczętnie. Z dwudziestu łodzi połowa uległa wysadzeniu w powietrze. Nasze czółno również poszło w kawały i takiż los spotkał dwóch moich sąsiadów. Nabój padł między nimi. Inne łodzie zawróciły do ucieczki. Wówczas porucznik wrzeszcząc: „Yah, Yah! Yah! zawrócił i zaczął nas gonić. Znowu chwycił za karabin i wielu zginęło od ran zadanych w plecy. A przez cały ten czas czarni jego



wioślarze nie ustawali ani na chwilę. Widzisz więc, nie skłamałem, mówiąc, że to był piekielnik.

Nie koniec na tym. Przed opuszczeniem szkunera podpalił go, złożywszy w jednym miejscu cały zapas prochu, dynamitu i wszelkiej amunicji — tak aby wszystko razem wybuchło.

Kilkuset naszych zajętych gaszeniem ognia, wyleciało w powietrze wraz ze statkiem. W ten sposób utraciliśmy cały łup, którego zdobycie kosztowało nas daleko więcej ludzi, niźli wynosiły straty nieprzyjaciela. Nawet teraz, na starość, miewam ciężkie sny, w których słyszę okrzyki tego porucznika: „Yah! Yah! Yah!". Słyszę jak woła grzmiącym głosem: „Yah! Yah! Yah!"...

Porucznik w swej małej łódce wydostał się przez kanał i wszyscy sądziliśmy, że zginął, bo jakże taka mała łódka z czterema ludźmi załogi mogłaby utrzymać się na oceanie? Minął miesiąc. Aż raptem, pewnego poranku, między dwoma szkwałowymi deszczami, w lagunę wżeglował szkuner i stanął na kotwicy przed samą naszą wioską. Król i wodzowie po długiej naradzie postanowili zdobyć szkuner za dwa, trzy dni. Tymczasem, jak zwykle udając przyjaźń, ruszyliśmy ku statkowi w łodziach naładowanych sznurami kokosów, drobiem i świniami. Lecz gdy już łodzie nasze dobiegały burty, statek przyjął nas ogniem, a kiedyśmy zawrócili w ucieczce, porucznik, który sam usiadł w małej łódce, skacząc i tańcząc po wyżce, wielkim głosem począł wołać: „Yah! Yah! Yah!".

Po południu biali ludzie wylądowali w trzech małych łodziach. Szli wprost na wioskę, strzelając do każdego, kogo zoczyli. Strzelali nawet do drobiu i świń.

Ocaleliśmy uchodząc w czółnach na lagunę, skąd widzieliśmy pożar naszej wsi. Pod wieczór napłynęli ludzie z Nihi, osady w pobliżu kanału Nihi na północo-wschodzie. Były to również niedobitki; osada ich została spalona przez drugi szkuner, który wpłynął przez kanał Nihi.

(D. c. n.)

Bojownik o niepodległość i wyzwolenie społeczne

W 10-tą rocznicę śmierci tow. Mariana Buczka



Płonące miasta, setki tysięcy uciekinierów, świst bomb lotniczych, chaos, panika, zdrada, Coraz częściej ochrypłe,monotonne: „Uwaga! Uwaga nadchodzi!". Nawoływania do spokoju, zarządzenia siejące zamęt, niekończące się ostrzeżenia. Ostrzeżenia w chwili, gdy wszystkie polskie armie były już ostkrzydlone, gdy zdradziecki rząd zbliżał się do upragnionej rumuńskiej granicy, gdy naród został sam, oszukany, opuszczony, zdradzony.

W tych dniach pełnego wyrazu nabrały inne ostrzeżenia, ostrzeżenia, w których jedna tylko Komunistyczna Partia z podziemia wskazywała na zgubną drogę sanacji, nawoływała do skupienia wszystkich sił w jednolitym, ludowym froncie, do przeciwstawienia się zdradzieckiej polityce Becków i Śmigłych, do stawienia czoła hitlerowskiemu niebezpieczeństwu.

Ale głos polskiej klasy robotniczej, głos jej KPP-owskiej awangardy starano się zagłuszyć murami więzień. Najlepszych jej synów — patriotów — komunistów osadzano za drutami obozów. Ale i wtedy najwierniejsi synowie ojczyzny, łączący jej umiłowanie ze sprawą wolności wszystkich narodów, nie milkli. Wołali przez kraty, swą postawą dawali wzór bezprzykładnego, ofiarnego patriotyzmu. **Skromne więźniarskie złotówki składali na Fundusz Obrony Narodowej, deklarowali swój czynny udział w walce z faszystowskim najeźdźcą.**

W tragicznych dniach wrześniowych z warszawskiego „centralniaka", z ponurych murów Rawicza, Wronek, Fordonu wyrwała się zza krat, by walczyć z najeźdźcą, zahartowana, ofiarna armia wczorajszych więźniów. Pragnęli oni chwycić za karabiny, by bronić sprawy, dla której poświęcili całe życie.

Wśród nich, jak symbol, jak spiżowy posąg wyrosła bohaterska sylwetka niestrudzonego bojownika o niepodległość i wyzwolenie społeczne, o lepszą przyszłość narodu polskiego i klasy robotniczej sylwetka **Mariana Buczka.**

Znany on był nie tylko robotnikom lubelskim, wśród których żył, wychował się i pracował. Znała go cała polska klasa robotnicza, kochała, szanowała, ceniła. W czasie walki o amnestię dla więźniów sanacyjnych 1935 roku najstarszy więzień polityczny Polski, **komunista Marian Buczek, przez 16 lat gnębiony w burżuazyjno - obszarniczych więzieniach, stał się sztandarową postacią. Wołano o jego uwolnienie, jego imię nie schodziło ze** szpalt rewolucyjnej i jednolitofrontowej prasy.

Buczek i ruch, który on reprezentował był jednak zbyt niebezpieczny dla sanacyjnych rządów, które uporczywie broniły swych egoistycznych, klasowych interesów. Nie wypuszczono go na wolność, ani wtedy, ani w dniach wrześniowych. Straż więzienna w popłochu opuszczająca korytarze więzienne nie zapomniała o jeszcze jednej podłości, zamierzała wypełnić jeszcze jedno mordercze zlecenie.

Obok tablicy z kluczami zostawiono, niby testament rodzimego faszyzmu, napis: **„W tych celach są komuniści".** Sądzono, że Niemcy dokończą dzieła, którego rząd Becka i Składkowskiego, uciekając dokończyć nie zdążył.

Walka toczy się już o Rawicz. Pod dowództwem Buczka więźniowie łamią kraty, nie myślą o tym, że nareszcie wychodzą z więzienia, myślą o tym tylko, by chwycić za karabin i stanąć w obronie ojczyzny. **Wojna, która się toczy jest wojna sprawiedliwą. W boju tym polskich komunistów zabraknąć nie może.** Razem z oddziałem wojska walczą z przeważającym wrogiem, razem z żołnierzami opuszczają miasto, **by nazajutrz do niego powrócić w bohaterskim natarciu. Buczek, szybko zyskuje posłuch wśród żołnierzy i staje na ich czele.** Pozbawieni dowództwa, czują nieomylnym instynktem, że w tym szczupłym, opanowanym cywilu o gorejących, ciemnych oczach tkwi wielka siła, że on ich nie zawiedzie, nie zdradzi, jak tamci.

Szosą Łowicz — Warszawa maszeruje zdziesiątkowana kompania z Rawicza, obok gromadka cywilów. Na czele kroczy Marian Buczek. Jest dziewiąty dzień wojny, dziewiąty dzień września. Dochodzą do Ożarowa. Warszawa już blisko, Warszawa, której lud chce bronić, do której śpieszą ze wszystkich stron, ci którzy chcą walczyć z najeźdźcą.

Nagle z ciemności wykwitają ogniem pociski. Rozterkotały się karabiny maszynowe. Niemcy są w miasteczku, ostrzeliwują tłum idący szosą. I znów powtarza się historia Rawicza, **Buczek obejmuje dowództwo nad opuszczonymi żołnierzami.** Padają rozkazy, mocny dźwięczny głos nawołuje do formowania grup bojowych. Buczek opracowuje plan działania, przydziela towarzyszy do poszczególnych oddziałów, gdyż jest ich pewien, gdyż wie, że oni nie ulegną panice. Rozmawia z Romanem Śliwą, formuje tyralierę, organizuje ogień artyleryjski. Nad ranem Niemcy wycofują się, przenoszą dalej gniazda karabinów maszynowych.

O świcie 10 września poszedł Buczek w swój ostatni bój o ojczyznę, o wyzwolenie klasy robotniczej. Podczołgawszy się do stanowiska niemieckiego poderwał się, by rzucić granatem w pozycję nieprzyjaciela. Przeszyty serią z automatu runął na skrawioną ziemię. Nie doszedł do Warszawy, do której chciał przedrzeć się przez pierścień niemieckich wojsk, do Warszawy, której chciał bronić.

* * *

Wieść o bohaterskiej śmierci Mariana dotarła do stolicy w chwili, gdy lud Warszawy walczył w Robotniczych Batalionach Obrony. Stała się ona bodźcem do jeszcze bardziej zaciekłej walki z hitlerowskimi hordami. Z Mokotowa, z „centralniaka" formowały się grupy komunistów. Na czele kroczą: **Edward Ochab i Aleksander Szelaug, Makowiecki, Leon Rajski, Chlebowski, Gostyński.** Dzięki pomocy towarzyszy tramwajarzy przyjęto ich do 19 kompanii robotniczej. Trzeba było nielada forteli i podstępu, aby dopuszczono ich do walki z wrogiem. **Karabiny wydano im wtedy, gdy sytuacja była już zupełnie beznadziejna.** Dowództwo szykowało się do kapitulacji, bano się o tym powiedzieć żołnierzom z Robotniczych Batalionów.

Robociarskie i chłopskie żołnierskie ręce zaciskały się w pięści, chcieli walczyć do ostatka, do ostatniego naboju, do ostatniego żołnierza.

Marian Buczek, który pozostał na szosie ożarowskiej, był dla nich przykładem, był wzorem patrioty, wzorem niezłomnego bojownika o Polskę Ludową i sprawiedliwą. Tak, jak on walczyli o Polskę robotniczo - chłopską, o Polskę mas ludowych. Wiedzieli, że niezawisłość może ojczyźnie zapewnić tylko klasa robotnicza na czele mas pracujących, że jedynie ta droga, droga przyjaźni z ZSRR, po której prowadzili ich komuniści, była właściwa, była słuszna.

Komunista Marian Buczek, se**tki i tysiące innych komunistów, robotnicy i chłopi i inteligencja pracująca, którzy w tragicznych dniach wrześniowych stanęli w obronie ludu polskiego, dowiedli, jak głęboko tkwiła w nich miłość do ojczyzny, jak bardzo umiłowali swój kraj i tradycje rewolucyjnej walki polskiego proletariatu. W dniach wrześniowych i później w latach okupacji, w oddziałach partyzanckich i w szeregach armii walczącej przy boku Związku Radzieckiego, wykazali, że tylko lud jest zdolny do zabezpieczenia prawdziwej niepodległości i wolności Polski.** Dowiedli, że prawdziwymi patriotami mogą być ci, i tyko ci, którzy ideę niepodległości narodowej nierozerwalnie wiążą z ideą wyzwolenia społecznego i wyzwolenia wszystkich narodów z proletariackim internacjonalizmem.

W dziesiątą rocznicę śmierci wielkiego bojownika o niepodległość i wyzwolenie społeczne, polska klasa robotnicza składa hołd płomiennemu rewolucjoniście i niezłomnemu bojownikowi o wolność — Marianowi Buczkowi.

J. W.

Odbudowa pomników Stolicy



Przystąpiono już do prac nad odbudową pomnika Mickiewicza. Na zdjęciu ustawione rusztowanie przy cokole pomnika na Krakowskim Przedmieściu

Jak komuniści bronili Polski

Wspomnienia o Marianie Buczku

W kwietniu 1939 r. spotkałem się z Marianem Buczkiem u lekarza w więzieniu w Rawiczu. Maniek — jak nazywano Buczka — starosta więźniów politycznych, w ciągu kilkunastu minut żywo, w sposób lapidarny, jasny, jemu tylko właściwy wyłożył stanowisko „Komuny" wobec zbliżającego się napadu hitlerowskiego na Polskę.

„Nie chodzi mi tylko o zdemaskowanie polityki sanacyjnej wobec niebezpieczeństwa hitlerowskiego, lecz chodzi mi przede wszystkim o to, aby raz jeszcze zadokumentować przed masami pracującymi, że my, **komuniści, zawsze byliśmy i jesteśmy teraz organizatorami walki o ich interesy, walki o niezawisłość i niepodległość, o Polskę Ludową.** Napisałem w moim imieniu oraz w imieniu całej „Komuny" rawickiej, że chcemy bronić kraju przed grożącym napadem hitlerowskim".

„Komuna" zaofiarowała całomiesięczną pomoc MOPR (Międzynarodowa Organizacja Pomocy Rewolucjonistom — nielegalna organizacja opiekująca się więźniami politycznymi) na rzecz Funduszu Obrony Narodowej. **Troska Mańka o losy naszej niepodległości była tak wielka,** wywody tak żarliwe, że się natychmiast przyłączyłem do jego akcji — akcji „Komuny", zgłaszając również swą gotowość do natychmiastowego wstąpienia do wojska. Lecz sanacja była głucha na płomienne wywody rzecznika „Komuny" rawickiej, powstańca śląskiego, lubelskiego komunisty — Mariana Buczka.

Siedziałem w następnej celi w sąsiedztwie Mariana, który ustawicznie, dzień w dzień, przy pomocy Morsa wystukiwał w ścianę do całej „Komuny" swą troskę o zagrożoną ojczyznę, gorącym swym patriotyzmem pouczał i zagrzewał każdego do walki ze zbliżającym się niebezpieczeństwem hitlerowskim.

31 sierpnia w nocy, gdy kilkoma strzałami armatnimi hitlerowcy zburzyli stację kolejową w Rawiczu, Marian pierwszy spośród nas odczuł wagę wydarzenia. Jakby sam raniony przekazał nam swój ból przez ścianę: „nastąpiło!" Rano dowiedzieliśmy się oficjalnie co się stało. Naczelnik więzienia, sadysta, „bohater" wobec więźniów politycznych, przezornie, ze strachu przedłużył sobie urlop, kradnąc co cenniejsze depozyty więźniów. Zastępca naczelnika tego samego dnia zwiał wraz z grupą satrapów sanacyjnych „patriotów", z administracji więziennej. Pozostali tylko ci spośród straży więziennej, którzy byli bądź to zaskoczeni tym, co zaszło, bądź też gotowi służyć w niemieckiej administracji więziennej.

1 września, w południe, na rozkaz Mariana Buczka, wyważyliśmy drzwi więzienne i opanowaliśmy magazyn, w którym przechowana była odzież cywilna. Ubraliśmy się i czwórkami, w sposób zorganizowany, według wskazówek Mariana, opuściliśmy więzienie rawickie. Na czele naszej grupy stali: Marian Lampe i Nowotko. Przy bramie więziennej spotkaliśmy grupę ludności rawickiej. Zaimprowizowaliśmy wiec, na którym przemawiali tow. tow. Naszkowski i Kolski. Zakończył się on okrzykami: „Precz z najeźdźcą hitlerowskim! Niech żyje Polska Niepodległa! Do obrony!" Przyłączyliśmy się wszyscy do rozpaczliwie walczących żołnierzy polskich. Marian Buczek wskoczył na czołg, zagrzewając czołgistów polskich do nieugiętej walki. Niestety! — wobec kolosalnej przewagi czołgów niemieckich zostaliśmy od razu odparci pod Poznań. W czasie odwrotu straciłem Mariana z oczu. Spotkałem się z nim ponownie 3 września na szosie Warszawa — Poznań, był niebywale strudzony, lecz gorejący niewyczerpanym żarem walki.

Nękani ustawicznie przez lotnictwo i desanty hitlerowskie dotarliśmy do Łowicza. Odtąd nie można już było iść w dzień. Wojsko nasze **rozbite na małe grupy wraz z wal**czącymi cywilami ukrywało się w ciągu dnia w lasach. „Byleby do Warszawy dotrzeć" — podnosił nas na duchu Buczek. Tam lud pracujący wbrew tchórzom sanacyjnym organizuje skuteczną obronę.

8 września w nocy — nieopisany tłok na szosie z Błonia do Warszawy. Wojsko nasze, przeważnie z Poznania, wraz z nieszczęśliwymi uchodźcami w bezładzie przeciągało szosą do Warszawy. Artyleria, piechota, tabor konny i motorowy — wszystko razem pomieszane. Tragiczną sytuację pogłębiało jeszcze to, że drogę ostrzeliwali ukryci w ciemnościach dywersanci hitlerowcy. Pod Ołtarzewem ostrzeliwano nas z ciężkich karabinów maszynowych i granatników. O godz. 11 w nocy siła ognia doszła od szczytu. Szybko rosła ilość zabitych i rannych. O pomocy rannym, o uspokojeniu oszalałych koni nie było nawet mowy. Dokoła rozdzierające jęki i krzyki. Nie wiadomo kogo słuchać — nie ma dowódców. Tylko tak doświadczony w różnych walkach i tak gorąco pragnący walki z najeźdźcą człowiek, jakim był Marian Buczek, mógł opanować sytuację.

Silnym, donośnym głosem rozkazał Buczek zatrzymać tabor konny wraz z innymi jednostkami i stanął na czele walki. Znalazło się kilka połówek, które okopały się nader szybko, otwierając ogień do gniazd desantu niemieckiego. Z okrzykiem „Za Polskę! Naprzód!" — ruszył Buczek na czele szybko rozwijającej się tyraliery. Sytuacja została opanowana, zaprowadzono porządek. Natarcie nasze rozwija się pomyślnie — powoli, lecz systematycznie. Mimo dużych strat w rannych i zabitych, liczbowo szeregi nasze — dzięki przyłączeniu się coraz nowych ludzi, wojskowych i cywilów — nie zmniejszały się zbytnio.

Buczek dowodził natarciem. Podpaliliśmy kilka budynków po obu stronach szosy. Desant niemiecki zaczął wycofywać się do Ożarowa. Dopadliśmy pierwszych domów, skąd ostrzeliwano nas z karabinów maszynowych: w krótkiej walce wręcz z broniącymi się zajadle dywersantami zdobyliśmy jeden karabin maszynowy i kilka automatów. Schwytany i indagowany przez nas Niemiec zeznał, że głównym zadaniem desantu było zatrzymanie pochodu naszych wojsk na Warszawę aż do rana, do nalotu awiacji niemieckiej (wtedy Niemcy nie operowali jeszcze nocnym lotnictwem. Walka o oczyszczenie domów z poszczególnych spadochroniarzy niemieckich, ostrzeliwujących Pasterów i Ołtarzew, trwała przez całą noc z 8 na 9 września, przenosząc się z rana do Ożarowa.

O godz. 5 rano Niemcy wykryli naszą grupę, czołgającą się do gniazda 2 karabinów maszynowych. Otworzyli od nas silny ogień. Z grupy tej ocalał tylko tow. Michalczuk i ja. Tow. Buczek trafiony serią z automatu w głowę poległ na szosie niedaleko fabryki w Ożarowie. Zdołałem tylko ściągnąć jego zwłoki z szosy i przykryć gałęziami.

Tak na szosie Warszawskiej, w walce z Niemcami poległ dnia 10-go września 1939 r. o godz. 5 rano komunista, płomienny patriota, więzień polityczny, wierny syn klasy robotniczej — Marian Buczek.

D. G.

Zdradziecki cios zza węgła

Fassos Georgion

Nikczemną rolę odegrała zdradziecka klika Tito w ostatnich wydarzeniach wojennych w Grecji.

W rezolucji z 20. 8. 1949 roku dotyczącej bitwy w Vitsi — Biuro Polityczne Komunistycznej Partii Grecji stwierdza: „Sytuacja w Jugosławii miała poważny wpływ na wynik działań w Vitsi. Działalność przywódców trockistowskich z Belgradu, próby organizowania dezercji, kampania oszczerstw, umożliwienie przedostania się wojsk monarcho-faszystowskich na terytorium jugosłowiańskie w Kayamakselan, skąd mogły one atakować nasze oddziały... wszystko to zmusiło nas do utrzymania obrony na granicach jugosłowiańskich i osłabiło nasz front przeciwko monarcho - faszystom, zmusiło nasze oddziały lewoskrzydłowe do wycofania się zanim to było konieczne i jakkolwiek taktyka tego nie wymagała.

Postawa trockistów titowskich budziła obawę akcji z ich strony, skierowanej przeciwko lewemu skrzydłu naszej armii. Obawy te nie były płonne. Kiedy nasze lewe skrzydło wycofywało się — wojska titowskie ostrzeliwały je od tyłu na zboczach Aghios Germanos i na terytorium greckim".

Potwierdza to autentyczne opowiadanie Nouly Papadopoulou, którą poznałem podczas ostatniej mojej podróży do wolnej Grecji.

Nouly Papadopoulou podobnie, jak wszyscy członkowie jej rodziny, jest bohaterskim bojownikiem o wolność. Ojciec Nouly, stary rewolucjonista, przesiedział dziesięć lat w więzieniu i jest byłym deputowanym KP Grecji. Matka jej została zabita przez Niemców, brat poległ w walkach o wolność. I oto Nouly, nieustraszona bojowniczka, odznaczona najwyższym orderem odwagi — „Orderem Elektry" — powiedziała mi: „Kiedy wycofaliśmy się z Vitsi, nasz oddział znajdujący się na pozycji w Aghios Germanos, był kilkakrotnie ostrzeliwany przez zbirów titowskich, którzy atakowali nas na terytorium greckim. Znaleźliśmy się między dwoma ogniami. Z jednej strony byliśmy pod obstrzałem monarcho-faszystów, którymi dowodzili amerykańscy generałowie, a z drugiej strzelali do nas titowscy zdrajcy — atakując nas od tyłu, po to, by otrzymać od swych mocodawców — angielskich imperialistów — judaszowe srebrniki — nagrodę za zdradę".

Ostatnio titowcy bezwstydnie i bez osłonek oświadczyli, że zamykają granicę grecko-jugosłowiańską dla uchodźców greckich.

W rzeczywistości titowcy otworzyli granice monarcho - faszystom. Uczynili to wyraźnie w Kaymakselan. Terytorium Jugosławii zostało użyte przez monarcho-faszystów do działań przeciwko armii demokratycznej.

Wobec oburzenia opinii światowej — klika Tito udała obrażoną i pokrzywdzoną i mówiła o „niecnych obelgach". Ale to trwało tylko do dnia, kiedy komisja do spraw bałkańskich stwierdziła, że między oficerami titowskimi i monarcho-faszystowskimi doszło faktycznie do spotkania.

Po tym pierwszym kroku — klika Tito nie zawahała się przed następnym. Otwarcie współpracowała ze starymi sługusami imperializmu i strzelała do armii demokratycznej. Aby uspokoić oburzenie ludu jugosłowiańskiego, który tak, jak inne narody demokratyczne odnosi się z wielką sympatią do naszej walki, aby zatrzeć okropne wrażenie, które wywarł ten czyn na opinii publicznej — faszystowska banda z Belgradu będzie ponownie mówić o „oszczerstwach".

Ale fakty pozostały faktami i są aż nazbyt wymowne. Cios w plecy zadany w Vitsi armii demokratycznej przez zbirów titowskich, został zapisany na rachunku zdrad Tito i jego bandy. Koła ateńskie święciły ten fakt, zaś gazeta francuskich trustów „Le Monde" pisała 22 sierpnia: „Tito pomógł w poddaniu się powstańców w górach Vitsi".

Oś Ateny — Belgrad nosi teraz haniebne piętno wspólnej walki dwu reżimów faszystowskich przeciwko wyzwoleńczemu ruchowi ludu greckiego. Postępowa ludzkość potępia z oburzeniem tę zdradę titowską. A lud grecki, w obliczu nowych trudności wytworzonych przez ohydnego wroga, zaciska zęby w świętym oburzeniu i pomnaża wysiłki, by doprowadzić do końca słuszną walkę o wyzwolenie Grecji.

Nasi korespondenci fabryczni piszą

Przystąpiliśmy do potokowej produkcji tapczanów

Zagadnienie podniesienia produkcji w Zakładzie 4-ym Warszawsko-Łódzkich Zakładów Przemysłu Drzewnego wiąże się ściśle z zagadnieniem t. zw. systemu produkcji potokowej.

W filii Nr 2 Zakładu 4-go, przy ul. Legionów 29 przed dwoma miesiącami przeszliśmy do masowej produkcji tapczanów systemem potokowym (taśmowym).

Dzięki tej reorganizacji pracy mogliśmy podnieść naszą produkcję tapczanów i plany miesięczne od 1-go lipca br. są wykonywane z nadwyżką — przeciętne wykonanie tych planów wyniosło 105 proc.

Reorganizacja systemu produkcyjnego trwała czas dłuższy i wymagała sporego wysiłku tak ze strony personelu technicznego z Dyrekcji Zakładu Nr 4 i naszej filii jak i całej załogi.

Szczególne zasługi przy wprowadzeniu nowego systemu produkcji położyła nasza organizacja oddziałowa.

Ponieważ nie we wszystkich jeszcze zakładach drzewnych w naszym mieście wprowadzono ten nowy wyższy system produkcji seryjnej, zwracamy się tą drogą do innych zakładów drzewnych, by zapoznały się z naszym dorobkiem.

Kierownictwo naszych Zakładów jak i racjonalizatorzy wyrażają gotowość zapoznania innych fabryk przemysłu drzewnego z nowym systemem produkcji.

W. Blado
korespondent fabryczny „Głosu"
Filia Nr 2 Zakładów Drzewnych
ul. Legionów 29.

Głos Kobiet

Kobiety w Tomaszowie uczestniczą we współzawodnictwie pracy społecznej

Przed kilku dniami w Tomaszowie odbyło się zebranie koła terenowego Ligi Kobiet, poświęcone przede wszystkim sprawie realizacji III-go etapu współzawodnictwa pracy społecznej. Kobiety tomaszowskie, zorganizowane w szeregach Ligi Kobiet, zobowiązały się przepracować dobrowolnie około 40 tysięcy godzin. W tej chwili znaczna część podjętych zobowiązań została już wykonana. W najbliższych dniach członkinie Koła Ligi Kobiet przystąpią do prac porządkowych na cmentarzu wojskowym. Uporządkowane zostaną groby bohaterskich żołnierzy Armii Czerwonej i Wojska Polskiego.

Uczestniczki zebrania poświęciły wiele uwagi rozpracowaniu metod, które przyczyniłyby się do umasowienia szeregów Ligi Kobiet. Obecne na zebraniu członkinie Ligi Kobiet zobowiązały się do indywidualnego werbowania nowych członkiń. W dalszej części zebrania kobiety tomaszowskie omawiały swój stosunek do ostatnich posunięć polityki watykańskiej.

„Nie ma takich sił — oświadczyły zgodnie — które mogłyby zahamować rozwój gospodarczy i społeczny naszego narodu i zaprzyjaźnionych z nami krajów demokracji ludowej. Groźby, które rzuca pod naszym adresem Watykan, przyczynią się tylko do scementowania i wzmożenia naszych wysiłków."

(S)

Koła dobrze — i źle pracujące
Jak działa organizacja Ligi Kobiet w Pabianicach

Prawie przy każdej instytucji i zakładzie pracy **w Pabianicach** działają **koła Ligi Kobiet.** Są wśród nich dawne i nowozorganizowane, są koła dobrze pracujące i takie, które nawet nie odbywają zebrań.

Do kół dobrze pracujących niewątpliwie można zaliczyć **koło Ligi Kobiet przy PZPWełn. Nr 41.** Członkinie Ligi w tych zakładach odbywają regularnie zebrania, biorą udział w odprawach miejskich, wygłaszają odczyty itd. Ale na tym nie kończy się ich praca. Na zebraniach omawiane są zagadnienia produkcyjne, wysuwa się wnioski o usuwanie niedociągnięć, podejmuje się realne zobowiązania. Z inicjatywy członkiń Ligi w cerowalni zorganizowano 2 zespoły współzawodnictwa pracy, doskonale pracujące, wypełniające zawsze swe zobowiązania produkcyjne. Niedawno członkinie Ligi poświęciły bezinteresownie 1 godzinę pracy na rzecz zakładu. Wyczyszczono dokładnie salę, uprzątnięto magazyny i t. d.

Ale Koło Ligi przy PZPWełn. 41 nie zawsze tak pracowało. Przełom nastąpił przed 2-ma miesiącami, kiedy w drodze wyborów powołany został nowy Zarząd. Świadczy to, że wiele zależy od doboru właściwych ludzi w zarządach kół. Tam, gdzie aktyw Ligi nie szczędzi trudu, gdzie zdołano skłonić do pracy organizacyjnej szeregowe członkinie Liga Kobiet może się poszczycić niewątpliwymi sukcesami.

Jednak w dalszym ciągu istnieją jeszcze w Pabianicach organizacje Ligi, które, niestety, trzeba zaliczyć do **słabo pracujących.** Np. w Konfekcji — nie zdołano do tej pory zestawić dokładnej kartoteki członków i właściwie nie wiadomo, ile członkiń liczy wspomniane koło. Zarząd do tej pory nie potrafił zmobilizować aktywu Ligi, zebrania odbywają się rzadko i nieregularnie. Rzecz znamienna, pracownice umysłowe Konfekcji, dość licznie należące do Ligi, zupełnie się nie udzielają, uchylają się od wszelkiej działalności, mimo, że właśnie one w zasadzie posiadają najlepsze możliwości ożywienia pracy koła.

Zrozumiałą jest rzeczą, że w podobnych warunkach trudno zdobyć się na jakiekolwiek poważniejsze osiągnięcia. A szkoda, gdyż zakres działalności Ligi Kobiet w Konfekcji może być bardzo szeroki. Zakłady zatrudniają na ogólną ilość 1600 robotników ponad 1000 kobiet. Kobiety stanowią więc większość załogi i właściwie żaden poważniejszy problem nie powinien być załatwiany bez udziału kobiet.

Czy nie byłoby wskazane, aby w przyszłości lepiej pracujące zespoły Ligi przychodziły z pomocą słabszym kołom? Taka wzajemna współpraca mogłaby przynieść pomyślne rezultaty i przyczynić się do uaktywnienia wszystkich kół.

B.

Nasze dzieci się uczą
Ułatwiajmy im naukę w domu i czuwajmy nad ich postępami w szkole

Nasze dzieci poszły już do szkoły. Oczekuje je długi okres wytężonej pracy. Są one w tej chwili pełne najlepszej woli, pragną się dobrze uczyć, utrzymywać w należytym porządku zeszyty i książki, odrabiać systematycznie i dokładnie lekcje.

Matki dzieci w wieku szkolnym jednak z doświadczenia wiedzą, że nie zawsze te najlepsze postanowienia — utrzymują się na dłuższą metę. Zeszyty tracą staranny wygląd, na książkach zjawiają się plamy, lekcje nie zawsze są dokładnie odrabiane, czego oczywistą konsekwencją bywa gorszy lub nawet zły stopień, przyniesiony ze szkoły.

W tym, jakże często występującym zjawisku opuszczenia się dzieci w nauce, niemałą rolę odgrywa również i niewłaściwy stosunek otoczenia domowego do spraw, związanych z nauką dziecka. W wielu rodzinach do zagadnienia odrabiania zadań domowych przez ucznia nie przykłada się należytej wagi.

Dziecko zasiada do nauki przy stole, na którym ojciec rozłożył się ze swoją robotą, który matka traktuje, jako wygodne miejsce do prasowania i przy którym ktoś z domowników zjada równocześnie spóźniony posiłek. Nic też dziwnego, że w takich warunkach, nie mając ani potrzebnego spokoju, ani miejsca do rozłożenia zeszytów i książek, dziecko szybko zniechęca się do nauki, zaniedbuje odrabiania lekcji i dochodzi do wniosku, że dla najbliższego otoczenia jego lepsze lub gorsze postępy w nauce są sprawą dość obojętną.

Dopiero przyniesiony ze szkoły zły stopień rozpętuje nad głową kiepskiego ucznia falę złorzeczeń i oburzenia. Jednak okrzyki, że „to się musi zmienić", „weź się do nauki, zamiast bąki zbijać" i inne podobne uwagi nie wpłyną na poprawę postępów dziecka w nauce, jeżeli równocześnie nie pomyślimy poważnie o zapewnieniu mu najodpowiedniejszych warunków do nauki.

Nawet rodzina, żyjąca w ciasnym mieszkaniu może przy odrobinie dobrej woli, tak rozmieścić wszystkie sprzęty i rozłożyć zajęcia domowników, by dla dzieci znalazło się miejsce do nauki.

Dzieci powinny posiadać swój własny stolik do odrabiania lekcji. Jeśli takie rozwiązanie sprawy nie jest możliwe, wówczas jedyny posiadany stół powinien być w pewnych godzinach oddany wyłącznie do użytku odrabiających lekcje dzieci.

Należy także wydzielić w domu specjalną półkę lub szufladę na przechowywanie książek i przyborów szkolnych.

Stworzywszy naszym dzieciom odpowiednie warunki do odrabiania lekcji w domu musimy również zwrócić baczną uwagę i na ich postępy w nauce. Uzyskamy to przez sprawdzenie czy dziecko zadaną lekcję dobrze sobie przyswoiło, jeśli spostrzeżemy, że napotyka na trudności w opanowaniu zadanego materiału, odnieśmy się z całym zaufaniem z tą sprawą do nauczyciela. Znajdzie on radę, by usunąć te chwilowe trudności, wynikłe w nauce.

A. S. Makarenko

Wychowanie w rodzinie

KARA

W dobrej rodzinie nigdy nie stosuje się kar — i taki system wychowania najbardziej jest słuszny. Bywają jednak rodziny, w których wychowanie dzieci zaniedbano do tego stopnia, że nie można obejść się bez kar. W tych wypadkach rodzice często stosują kary bardzo nieumiejętnie, i często zamiast doprowadzić do poprawy, pogarszają jeszcze sprawę.

Kara — to zagadnienie bardzo trudne, wymaga od wychowawcy wielkiego taktu i ostrożności. Dlatego też zalecam rodzicom, aby w miarę możności unikali stosowania kar. W ostateczności można zastosować tylko niektóre rodzaje kar, a mianowicie: odłożyć na inny raz zamierzoną przyjemność lub rozrywkę, na przykład pójście do kina lub cyrku. Zatrzymać wypłatę kieszonkowych pieniędzy, jeżeli dziecko nimi rozporządza. Zabronić mu pójść na przechadzkę lub do kolegów.

Raz jeszcze zwracamy uwagę rodziców, że kary same przez się żadnego pożytku nie przyniosą. W każdym zaś wypadku ważniejsze jest wyrobienie należytych przyzwyczajeń, niż poprawianie niewłaściwych.

Z tą samą ostrożnością należy stosować również zachętę. Nigdy nie trzeba obiecywać dzieciom nagród, najlepiej poprzestać na zwykłej pochwale lub wyrażeniu uznania. Radość, przyjemność lub rozrywka powinny być udziałem dzieci niejako nagrodą za dobre postępowanie, lecz jako zaspokojenie naturalnej i słusznej ich potrzeby. To, co dziecko potrzebuje, powinno zawsze otrzymywać niezależnie od zasług, a to, co nie jest mu potrzebne lub szkodliwe, nigdy nie powinno być przedmiotem nagrody.

ZABAWA

Aby kierować zabawą dziecka i wychowywać je podczas zabawy, rodzice powinni dobrze rozważyć, czym jest zabawa i co odróżnia ją od pracy.

Przede wszystkim trzeba wiedzieć, że między zabawą a pracą nie ma tak wielkiej różnicy, jak sądzi wielu ludzi. Dobra zabawa podobna jest do dobrej roboty, zła zabawa — do złej roboty.

W każdej zabawie tkwią wysiłek fizyczny i wysiłek myśli. Jeżeli kupicie waszemu dziecku nakręcaną myszkę i przez cały dzień będziecie ją nakręcać i puszczać, a dziecko będzie przez cały dzień patrzeć na to i cieszyć się, to w tej zabawie nie będzie nic dobrego. Dziecko pozostaje bezczynne, udział jego w zabawie polega wyłącznie na przyglądaniu się. Jeżeli wasze dziecko tylko w ten sposób będzie się bawić, wyrośnie z niego człowiek bierny, umiejący się tylko przyglądać cudzej robocie, pozbawiony inicjatywy, nie przyzwyczajony do stwarzania w pracy nowych wartości, do przezwyciężania przeszkód.

Zabawa daje dziecku dużo radości. Będzie to radość tworzenia, albo radość zwycięstwa, albo zadowolenie estetyczne. Taką samą radość daje dobra robota.

Czym jednak różni się zabawa od pracy? Różnica ta polega na jednym: praca jest to udział człowieka w wytwórczości społecznej, w tworzeniu społecznych wartości materialnych, czy kulturalnych. Zabawa nie służy tym zadaniom, nie ma bezpośredniego związku z celami społecznymi, ale ma z nimi związek pośredni: wdraża do tych wysiłków społecznych i duchowych, które są niezbędne przy pracy.

Czego mamy wymagać od rodziców w zakresie kierowania zabawą dzieci?

Po pierwsze — pilnowania, żeby zabawa nie stała się jedynym dążeniem dziecka, żeby nie odrywała go całkowicie od celów społecznych. Po drugie — aby kształtowała w trakcie zabawy niezbędne przy pracy nawyknienia fizyczne i psychiczne.

Bardzo często obserwować można niewłaściwy stosunek rodziców do kierowania zabawą. Niektórzy rodzice po prostu nie interesują się zabawą dzieci, uważają, że dzieci same wiedzą najlepiej, jak mają się bawić. W tych rodzinach dzieci bawią się, jak chcą, i kiedy chcą, same wyszukują sobie zabawki i same organizują zabawę. Inni rodzice poświęcają zabawie wiele uwagi, nawet na zbyt wiele, ciągle wtrącają się do zabawy dzieci, pokazują, tłumaczą, dają zadania rozrywkowe do rozwiązania, często sami rozwiązują je wcześniej, niż dziecko zdoła to zrobić i cieszą się tym. Dziecku nie pozostaje właściwie nic innego, jak słuchać i naśladować rodziców. Jeżeli dziecko zaczyna coś budować i coś mu się nie udaje, ojciec lub matka przysiada się do niego i mówi: „Źle robisz, popatrz, jak trzeba robić". Jeżeli dziecko wycina coś z papieru, ojciec lub matka przyglądają się przez chwilę jego wysiłkom, a potem zabierają mu nożyczki i mówią: „Pozwól, pomogę ci, widzisz, jak ładnie wyszło?"

Dziecko patrzy i rzeczywiście, ojcu wypadło lepiej. Podaje drugi arkusik papieru i prosi, żeby jeszcze coś mu wyciąć. W takich rodzinach dzieci powtarzają tylko to, co robią rodzice, nie przyzwyczajają się ani do pokonywania trudności, ani do osiągania lepszych wyników. Rozwija się w nich niewiara we własne siły, lęk przed niepowodzeniem.

Inni rodzice są przekonani, że najważniejsza jest wielka ilość zabawek. Wydają dużo pieniędzy, obsypują dzieci zabawkami i tym się szczycą. W takich domach kącik dziecinny przypomina magazyn zabawek. Rodzice lubują się specjalnie w dowcipnych zabawkach mechanicznych i wypełniają nimi życie swego dziecka. Dzieci zaś w najlepszym razie stają się zbieraczami zabawek, a w najgorszym — co się zdarza najczęściej — biorą do ręki bez najmniejszego zainteresowania to jedną, to drugą zabawkę, bawią się nią bez zapału, niszczą zabawki i ciągle żądają nowych. Rodzice powinni kierować zabawą dzieci w bardziej przemyślany i ostrożniejszy sposób.

Zabawy dzieci przechodzą kilka etapów rozwoju i każdy wymaga odpowiedniego kierownictwa.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Własnymi siłami

Same zrobimy sobie kołdrę w domu

Trud wykonania kołdry własnymi siłami jest stosunkowo znaczny, ale niewątpliwie nam się opłaci.

Przeciętne rozmiary kołdry po ukończeniu powinny być następujące: 2 metry długości na 1,5 szerokości. Na sporządzenie kołdry używa się waty wełnianej 2 do 2,5 kg, waty bawełnianej 3 kg, puchu — 2 kg.

Wskazane jest robienie kołdry na specjalnej do tego przystosowanej ramie. Jeśli ramy nie posiadamy, należy robotę rozłożyć na podłodze. Pierwszą naszą czynnością jest przefastrygowanie brzegów materiału, przeznaczonego na spód kołdry. To samo czynimy z wierzchem. Tak przygotowaną tkaninę (spód) przytwierdzamy gwoździkami tapicerskimi do ramy lub podłogi i rozkładamy na niej równomiernie watę, przytwierdzając ją szeroko fastrygą do spodu, tak, aby się przy pikowaniu nie obsuwała. Nałożoną watę nakrywamy wierzchnim materiałem i luźno przefastrygowujemy w odmierzony wzór przewidzianego pikowania. Po śladach fastrygi pikujemy gęstym ściegiem, aby otrzymać dokładny rysunek wzoru. Po zdjęciu kołdry z ramy zszywamy oba brzegi materiału starannie (nie okrętką, a ściegiem tak zw. pod igłę). Kołdra jest gotowa.

Przy sporządzaniu kołdry puchowej technika pracy jest nieco inna. Przygotowujemy 60 woreczków o rozmiarze 20 cm na 25 cm z tkaniny bardzo gęstej, napełniamy je puchem po czym szczelnie je zszywamy. Gotowe poduszeczki łączymy w ten sposób, by na szerokość kołdry wypadło ich po sześć a na długość po dziesięć. Reszta prac przebiega tak samo, jak przy robocie kołdry, wykonanej z waty. Pikowanie kołdry puchowej jest o tyle prostsze, że ściegi wykonywa się wzdłuż zeszyć poduszeczek.



Przystępując do wykonania kołdry nie wolno zapomnieć o tym, że materiał na jej pokrycie musi być przykrojony o 15 cm dłużej i szerzej od właściwych rozmiarów kołdry, gdyż przy pikowaniu wznosi się, przy tym i brzegi należy założyć.

Nasze porady gospodarskie

Nie w każdym domu znajduje się waga. Dobrze jest więc wiedzieć, że: 1 szklanka mąki odpowiada wadze 12 dkg.; 1 szklanka cukru — 20 dkg. 1 szklanka kaszy — 15 dkg.; 1 łyżka czubata mąki — 4 dkg.; 1 łyżka zrównana mąki — 2 dkg; 1 łyżka czubata tłuszczu — 6 dkg.,; 1 łyżka zrównana tłuszczu — 3 dkg.

* * *

W najskromniejszym nawet gospodarstwie przezorna gospodyni powinna posiadać niewielki zapas produktów, nie ulegających szybkiemu zepsuciu. Stworzenie takiej niewielkiej i często wymienianej rezerwy spiżarnianej w niczym nie powinno naruszyć równowagi naszego budżetu. Składać się ona powinna z produktów nie kosztownych, których posiadanie w podręcznej spiżarni jednak niepomiernie ułatwi prowadzenie gospodarstwa domowego.

Do stałej rezerwy produktów wejść powinny między innymi: kartofle, groch, marmelada, konserwy jarzynowe, kompoty, grzyby suszone, tłuszcze, jarzyny świeże i suszone, cebula; pasta pomidorowa, musztarda grzyby marynowane, jaja oraz suche wędzone wędliny. Nie zawadzi posiadać w podręcznej śpiżarni butelki krajowego wina, soku owocowego w płynie, i trochę słodyczy: cukierków, kruchych ciasteczek itp. Dysponując takim zapasem artykułów spożywczych, każda gospodyni może łatwo sporządzić posiłek nie wychodząc z domu, może też przyjąć niespodziewanie przybyłych gości szybko przygotowanym podwieczorkiem lub kolacją.

*

Plamy z owoców na letnich bawełnianych lub lnianych jasnych sukienkach czy też na bieliźnie stołowej łatwo usuniemy octem lub kwaskiem cytrynowym.

Przygotowujemy się do zimy

JARZYNY SOLONE

Należy zetrzeć wszelkie jarzyny na grubej tarce, dającej ostróżyny. Wymieszać je z solą (w proporcji jeden kilogram jarzyn na 10 dkg soli), ułożyć w kamiennym naczyniu, przykryć pergaminem i trzymać w chłodnym miejscu. Tak przygotowane jarzyny używamy zimą do przygotowywania zup.

POMIDORY W BUTELKACH

Dojrzałe pomidory płuczemy, krajemy na części, rozgotowujemy, przecieramy przez sito, albo przez dość gęsty cedzak, wlewamy do butelek i gotujemy w kociołku przez pół godziny. Przed gotowaniem dobrze jest dla pewności korki w butelkach umocować sznurkiem. Flaszki wyjmujemy z wody po jej przestygnięciu, wycieramy starannie, korki zalewamy lakiem. Tak przygotowaną konserwę pomidorową przechowujemy w miejscu suchym i nie nazbyt ciepłym.

Gotując flaszki napełnione pomidorami należy pamiętać o tym, by dno kociołka przed ustawieniem flaszek było wyłożone słomą lub papierem (mogą być gazety) i aby flaszki między sobą się nie stykały. W tym celu należy je owinąć papierem lub gałganami. Tak przygotowaną baterię butelek zalewamy chłodną wodą i stawiamy na ogniu. Czas gotowania liczy się od chwili zagotowania wody w kociołku.

ŚLIWKI W OCCIE

Proporcja: 1 kg śliwek, 30 dkg cukru, goździki, cynamon, ocet do marynat.

Śliwki nie nazbyt przejżałe, myjemy, wycieramy, nakłuwamy każdą ostrą szpilką. Układamy je w garnku kamiennym i zalewamy syropem przygotowanym z octu, cukru i dodatków. Przez dwa dni należy ten syrop zlewać, zagotowywać i wrzącym — ponownie zalewać śliwki. Na trzeci dzień przelać syrop wraz ze śliwkami do rondla i gotować przez 5 minut. Gdy śliwki przestygną złożyć konserwę do słoja i przykryć słój pergaminem.

Jak się UBRAĆ

Dziś przedstawiamy naszym Czytelniczkom na załączonych rysunkach wzory praktycznych drobiazgów jesiennych, sportowych swetrów i wełnianych sukien.

Uzupełnieniem naszego stroju jesiennego są: szalik, czapeczka i rękawiczki. Niezadługo nadejdą chłody i te przedmioty staną się niezbędną częścią naszej garderoby. Uzupełnieniem jesiennego kostiumu lub płaszcza stać się powinny: torebka, szal i rękawiczki, sporządzone z lekkiej, deseniowej tkaniny wełnianej. Na ich zrobienie należało by użyć materiału o wzorze drobnej kratki, który by barwą harmonizował z całością noszonej przez nas garderoby.





Kupno nowych rękawiczek skórzanych i torebki ze skóry pociąga za sobą poważny wydatek. Możemy je wykonać ze znacznie tańszego surowca i nie staną się one przez to brzydsze ani mniej eleganckie.

Zajrzyjmy do naszych schowków, kto wie, czy nie znajdziemy w nich sztuki nie używanej już odzieży, z której przy odrobinie dobrej woli z naszej strony powstaną tak ładne części naszej garderoby, jak te, które oglądamy na załączonym rysunku.

Ciepły sweter stanowi niezbędną część zimowej odzieży. Na kupno gotowego swetra nie każda z nas może sobie pozwolić, jest to bowiem wydatek dość poważny. Od czego jednak nasza umiejętność robienia na drutach? Jeśli już teraz pomyślimy o zaopatrzeniu się w odpowiednią na sporządzenie zimowego swetra ilość włóczki i rozpoczniemy robotę, to nawet te z nas, które na zajęcia domowe rozporządzają stosunkowo niewielką ilością czasu, będą posiadały już w pierwszych dniach zimy, ciepły sweter własnej roboty.

Na ostatnim rysunku przedstawiamy modele sukien, odpowiednich dla młodych dziewcząt. Pierwsza z nich odznacza się krojem wybitnie sportowym. Na jej sporządzenie potrzeba jednak sporo materiału. Przybranie bluzki i poszerzona fałdami spódnica pochłaniają dużo materiału. Druga sukienka, niezwykle prosta w kroju, może być uszyta z niewielkiej ilości tkaniny. Ten fason jest odpowiedni dla dziewcząt smukłych i wysokich.



10 września

Z życia Partii

Wydział propagandy oświaty i kultury Dzielnicy Śródmiejskiej zawiadamia wykładowców kursów partyjnych o konieczności zgłoszenia się po odbiór materiału szkoleniowego.

Z powyższej tematyki należy przygotować się do seminarium, które odbędzie się we wtorek, dnia 13 b. m. o godz. 16.00 w lokalu Dzielnicy.

Komitet Dzielnicowy

Uwaga! Członkowie zespołu szkolenia nauczycieli Grupy 3-ej.

Dn. 11 b. m. o godz. 10 rano w lokalu przy ul. Skorupki 6-8 odbędzie się posiedzenie zespołu.

Co nowego w ZAMP?

Uwaga, członkowie pionu i kolektywu szkoleniowego ZAMP!

Dnia 12.9. 1949 r. o godz. 12-ej odbędzie się odprawa w ZO ZAMP, Piotrkowska 46, p. 4.

Obecność obowiązkowa.

Papież zapomina — że jest głową Kościoła

Robotnicy łódzcy protestują przeciw oszczerstwom zawartym w liście papieskim do biskupów polskich

PZPB w Rudzie Pabianickiej. Zebranie członkiń Ligi Kobiet. Głos ma tkaczka **Michalina Nowińska.**

— Papież ogłasza pismo do biskupów polskich właśnie wtenczas, gdy obchodzimy tak bolesną dla nas 10-tą rocznicę wybuchu wojny, gdy po raz nie wiem który zastanawiamy się nad ogromem krzywd, wyrządzonych nam przez Niemców. Toteż oburzeniem przejmują nas słowa papieża, opiekuna faszystów, słowa, rzucające niecne oszczerstwa na nasz kraj, na nasz naród.

Protestujemy więc przeciwko kłamstwom, zawartym w papieskim liście. Domagamy się od biskupów należytej i słusznej odpowiedzi.

PZPB Nr 9 siedziba Rady Zakładowej. Przy biurku „nuperka", ob. **Stanisława Chmielewska.**

— Jestem praktykującą katoliczką, chodzę do kościoła i uznaję hierarchię kościelną, ale mówię szczerze, że oburzeniem przejmuje mnie stanowisko papieża wobec naszego narodu. Tu już nie można mówić o plotce — papież dobrze wie, że u nas nikt nie prześladuje kościoła, tak samo, jak wiedział o niesłychanych prześladowaniach religii i kleru podczas hitlerowskiej okupacji. **Papież zapomina, że jest głową Kościoła, a** staje się takim politykiem i rzecznikiem reakcji, jak Churchill. Tu, w kraju, nikt będący przy normalnych zmysłach tym wszystkim wyssanym z palca zarzutom nie uwierzy. **Syn mój bez przeszkód uczy się w szkole religii. W mej parafii odbudowuje się i odnawia gmach kościelny.** Niedawno wróciłam ze wsi, gdzie klasztor posiada znaczny majątek ziemski który, jako własność kościelna, nie został rozparcelowany. Takich majątków w Polscę jest wiele. Zakony prowadzą przedszkola i szpitale. Księża cieszą się pełną swobodą. Pomylił się papież, jeśli sądził, że znajdzie się u nas ktoś, któryby zamykając oczy na rzeczywistość, przyznał mu rację. Jesteśmy pewni, że duchowni nasi wobec całego świata zaprotestują przeciwko wystąpieniu papieża.

Ta sama fabryka — oddział brakarni. Przemawia brakarz **Leon Goss.** Starszy człowiek, wierzący, bezpartyjny.

— Ze zgrozą czytam opisy przebiegu procesu księży — volksdeutschów. Z podobnym uczuciem śledziłem rozprawę księży Łososia, Gurgacza i innych. Oto, do czego doprowadziło ich postępowanie w myśl zaleceń watykańskich polityków — do zdrady własnego kraju i narodu, do zbrodni. Jasne jest obecnie, że Watykan ma na celu sianie zamętu u nas i usiłuje skłócić oraz podburzyć społeczeństwo. Ale teraz przebrała się „miarka". Papież przeholował w swych kłamstwach. Otworzyły się oczy na stanowisko papieża nawet tym, którzy dotychczas jeszcze żywili złudzenia co do szczerości jego intencji.

(Sam.)

MIASTO i jego bolączki

Nasi Czytelnicy zwracają uwagę...

Sklep masarski PSS nie jest w porządku



Tow. Stefan Jeske pisze: „Przy ul. Limanowskiego 182 znajduje się sklep masarski PSS. Sprzedawca i sprzedawczyni przy wycinaniu odcinków, zabierają nie tylko odcinki za mięso, ale także za wędliny, choć sprzedają tylko mięso, i to w ilości równej jednorazowemu przydziałowi. Zapytuję, czy takie postępowanie jest uczciwe? Zaznaczam przy tym, że nie tylko ja jeden zostałem pokrzywdzony, ale wiele rodzin, mieszkających w tej samej dzielnicy i zaopatrujących się w tym sklepie...

Oczekujemy wyjaśnień ze strony PSS.

Śmietnik przy ul. Aleksandrowskiej

Nasz korespondent z PZPW nr. 2, tow. St. Bełdowski pisze: „Bardzo lubię spędzać niedzielę za miastem — na łonie natury. Ostatniej niedzieli wybrałem się więc do rodziny, mieszkającej w Reymontowie przy ul. Aleksandrowskiej nr. 143. Urok ogrodów i pól trwał jednak krótko. Znikł natychmiast gdy znalazłem się u celu wycieczki, to znaczy w obrębie posesji przy ul. Aleksandrowskiej 143. Na podwórzu leżała sterta gnijących śmieci wraz z rozmaitymi odpadkami i pomyjami. Administrator tego domu, będącego pod opieką Zarządu Nieruchomości, winien najrychlej zwrócić się do ZOM-u o usunięcie tych jaskrawych nieporządków.

Czy administrator rejonowy tej posesji nic o tym nie wie? Oczekujemy wyjaśnień.

Dalsze unowocześnienie naszej komunikacji powietrznej

Samoloty ze Związku Radzieckiego dla „Lotu"

Polskie Linie Lotnicze „Lot" zakupiły niedawno w Związku Radzieckim kilka samolotów pasażerskich typu IŁ-12, które po przeszkoleniu załóg i zaznajomieniu się personelu technicznego z ich obsługą — będą wprowadzone w najbliższym czasie do ruchu na liniach zagranicznych PLL „Lot".

Samoloty IŁ-12 stanowią poważny krok naprzód na drodze do pełnej modernizacji naszej komunikacji lotniczej. Pozwalają one na przewiezienie jednorazowo 28 pasażerów w warunkach pełnego komfortu, a ich zasięg umożliwia pokrycie bez lądowania dowolnej trasy w zasięgu Europy, z szybkością wahającą się w granicach 310—350 km na godzinę.

Są one wyposażone w pełne, nowoczesne pokładowe urządzenia radionawigacyjne, pozwalające na bezpieczny lot i lądowanie w każdych warunkach atmosferycznych. Zastosowanie podwozia trójkołowego powiększa bezpieczeństwo przy lądowaniu samolotu podczas silnego wiatru bocznego.

Dzięki tym samolotom Polskie Linie Lotnicze „LOT" podniosą wydatnie swą szybkość a przelot będzie dla pasażerów o wiele wygodniejszy, niż w samolotach dotychczas używanych.

Akademia w rocznicę wyzwolenia Bułgarii

Wczoraj o godzinie 19-tej w pięknie udekorowanej sali Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik" przy ulicy Piotrkowskiej 96 odbyła się uroczysta akademia Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Bułgarskiej z okazji Święta Narodowego Bułgarii w 5-tą rocznicę wyzwolenia kraju przez Armię Radziecką.

W części oficjalnej wygłosił przemówienie red. Jan Sawicki, po czym nastąpiła część artystyczna.

15 września — otwarcie sezonu w Teatrze im. Jaracza w Łodzi

Łodzianie niecierpliwią się trochę brakiem wiadomości o nowym sezonie teatralnym naszego reprezentacyjnego Teatru im. Jaracza.

W połowie lipca skończono sezon i było wiadomo, że dyrektor Schiller opuszcza Łódź i że na jego miejsce przybywa z Teatru Wybrzeża z Gdyni dyr. Iwo Gall.

Istotnie, dyrektor Gall objął już kierownictwo Teatru im. Jaracza, gdzie rozpoczął pracę nad wystawieniem sztuki „Maria Stuart" Słowackiego, która otworzy w dniu 15-ym września sezon teatralny w Łodzi.

Jednocześnie trwają próby nad dwiema innymi sztukami. Są to współczesna sztuka Kruczkowskiego „Odwety" oraz „Wiśniowy sad" Czechowa który wraz z „Powodzeniem" Surowa przewidziany jest na Festival Sztuk Radzieckich, jaki w grudniu rb. odbędzie się w Warszawie. Wszystkie te sztuki reżyserować będzie Iwo Gall, przygotowując jednocześnie dla nich oprawę dekoracyjna. Grać zaś w nich będą artyści, którzy w grupie około 50 osób przybyli do Łodzi z Teatru Wybrzeża.

Teatr im. Jaracza, pragnąc jak najbardziej zespolić widza robotniczego ze sceną i udostępnić mu kulturalną rozrywkę, nie poprzestanie na wydawaniu jak największej ilości biletów ulgowych ale — jak nas zapewnia dyrekcja — organizować będzie szereg występów artystycznych w fabrykach. Sprawy organizacji i programu występów tych, które będą ze wszechmiar pożądaną w Łodzi nowością — omówimy w specjalnym artykule.

Szczytny przykład PZPB Nr 3 znalazł licznych naśladowców

Robotnicy śpieszą z pomocą swym współbraciom

Załogi fabryk łódzkich remontują domy robotnicze

W ubiegłym miesiącu pisaliśmy o tym, że **robotnicy PZPB Nr 3** z własnej inicjatywy zgłosili się do Zarządu Nieruchomości i oświadczyli, że chętnie pomogą **w akcji remontów domów robotniczych** z funduszów dotacji Rady Państwa. Załoga PZPB Nr 3 zobowiązała się wyremontować w ciągu dwóch tygodni 5 **domów robotniczych,** w pierwszym rzędzie pokryć dachy w domach przy ul. Bednarskiej 2-a, Kruczej 1, 19 i 26, oraz przy ul. Rzgowskiej 19. Zarząd Nieruchomości dostarczył materiałów niezbędnych do remontu i domy te odnowiono zamiast w przewidzianym terminie 2-tygodniowym — w ciągu 8 dni — ku zadowoleniu i wdzięczności lokatorów. Załoga, organizacja partyjna, Rada Zakładowa i dyrekcja PZPB Nr 3 ściśle z sobą współpracowały, by zobowiązanie wykonać, dzięki czemu wiele rodzin robotniczych przed zimą ma zapewniony cały dach nad głową. Pracę wykonano nie tylko szybko, ale i dobrze.

W chwili obecnej wiele domów robotniczych remontowanych jest również przy pomocy instytucji i zakładów pracy, które odpowiedziały na apel PZPB Nr 3, wzywając wszystkie zakłady pracy w Łodzi do współzawodnictwa w tej dziedzinie. A więc Straż Pożarna remontuje dom przy ul. Nowozarzewskiej 70, a ukończyła już remont domów przy ul. Napiórkowskiego 77, 79 i 47-49. **PZPW Nr 6** remontują domy przy ul. Dąbrowskiego 105, Mochnackiego 25, Rzgowskiej 82 i Ukrytej 1. Robotnicy z **PZPB Nr 5** pracują przy remontach domów przy ul. Kopcińskiego 89 i 91 a zakończyli roboty w domu przy ul. Nowej 43 i Stalina 61. Grupa robotników z **PZPB Nr 2** pracuje przy remoncie domu przy ul. Hetmańskiej 9, a zobowiązała się wyremontować dom przy ul. Bazarnej 7 i Zgierskiej 116. Pracownicy **Ubezpieczalni Społecznej** pracują przy remontach domu przy ul. Krakusa 25.

Piękny czyn społeczny robotników łódzkich fabryk, którzy odpowiedzieli na wezwanie PZPB Nr 3, godny jest ze wszechmiar uznania. Przy remontach domów robotniczych, przy nowych budowlach, zatrudnionych jest wielu robotników budowlanych, których wobec zbliżania się jesieni i zimy nie można odrywać od tych pilnych robót. Zresztą wszędzie jeszcze zaznacza się brak sił roboczych przy remontach, które zdolne są wchłonąć każdą ilość robotników budowlanych, wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych. Łódzcy włókniarze, strażacy i pracownicy innych instytucji wykazali wielkie zrozumienie tych trudności i przyszli z pomocą w akcji remontów.

Niewątpliwie również załogi innych zakładów pracy pójdą za szczytnym przykładem PZPB Nr 3 i tych, które wyżej wymieniliśmy, aby przed zimą wiele rodzin robotniczych uzyskało cały dach nad głową.

M. Zal.

Słuchacze Szkoły Prawniczej pracują jutro przy budowie linii tramwajowej

Słuchacze Szkoły Prawniczej Ministerstwa Sprawiedliwości w Łodzi zgłosili się wczoraj do Dyrekcji MZK w Łodzi, by ofiarować swą pracę przy budowie jednej z linii tramwajowych w Łodzi.

Dzisiaj około 100 słuchaczy Szkoły (w tej liczbie i kobiety) pracować będzie przy budowie linii tramwajowej na Cygankę w godzinach od 8-ej do 12-ej. Społeczny czyn słuchaczy zasługuje na tym większe uznanie, że wezmą w nim udział nie tylko łodzianie, ale i słuchacze z innych miast Polski.

(m.)

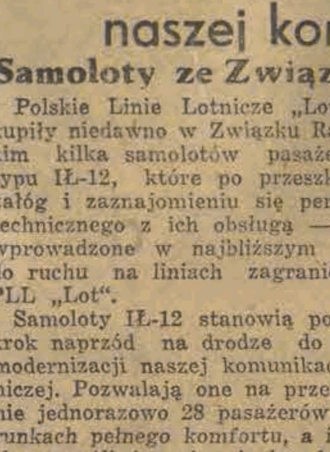
Zjazd Towarzystwa Botanicznego w Łodzi

Dzisiaj rozpocznie się w naszym mieście doroczny Zjazd Polskiego Towarzystwa Botanicznego. Uroczyste otwarcie Zjazdu odbędzie się o godz. 9-ej w Auli Uniwersytetu Łódzkiego przy ul. Narutowicza 68. Zjazd zakończy się w dniu 12 września.

Nieszczęśliwy wypadek

W dniu wczorajszym przy zbiegu ulic Marsz. Stalina i Sienkiewicza wypadł z tramwaju i dostał się pod samochód Józef Gładys, lat 41, zam. we wsi Alebrów, pow. Łowicz. Lekarz Pogotowia przewiózł ofiarę wypadku do szpitala im. Barlickiego.

Łodzianie są czyści



Wczoraj Policja w te słowa odezwała się do mnie:

— Może byś się tak wybrał do łaźni? Uważam, że jest na to najwyższy czas!

Bardzo się zawstydziłem. Na swoją obronę miałem fakt, że w ostatnią niedzielę byłem na basenie. Tylko, niestety, woda w basenie przypominała gęstą zupę nieokreślonego charakteru — tak rzadko ją widocznie zmienia ją (wodę!). I chyba Policja to miała na myśli, zalecając mi kąpiel.

Było bardzo gorąco — dlatego też ruszyłem z ochotą na ulicę Kilińskiego. I od tej chwili zaczynają się moje udręki. W czterech Zakładach Kąpielowych nie mogłem otrzymać biletu. Taki tam panował tłok. Dopiero w piątym i ostatnim, kiedy byłem już zdecydowany na zupę w basenie uzyskałem wreszcie upragniony bilet wstępu.

— Wzrasta poczucie czystości w narodzie — mówiłem dumnie do przygodnego towarzysza, który jak się okazało, znał dobrze moją teściową.

Ob. Walerianski był człowiekiem o miękkim i cierpliwym sercu, pracującym w Wydziale Sanitarnym.

— Tak powinno być — przytaknął. — Łodzianie stają się co raz bardziej czyści. W sierpniu było 52.574 zgłoszeń. A w porównaniu z rokiem ubiegłym liczba kapiących się w Łaźniach w roku 49 wzrosła o 35 proc.

Wróciłem czysty i pokrzepiony na duchu do Policji, czego i wam życzę

Wasz Hipolit Smutny

Co robimy w niedzielę?

Słoneczną piękną niedzielę po tygodniowych zajęciach wita cały świat pracy życzliwie, zwłaszcza, że imprez, rozrywek kulturalnych i wycieczek nie brak.

WYSTAWA MALARSTWA I GRAFIKI

W parku Sienkiewicza w Ośrodku Propagandy i Sztuki, przy ul. Sienkiewicza Nr 13 dnia 11 o godzinie 13-tej nastąpi uroczyste otwarcie wystawy rysunków, malarstwa i grafiki artysty-malarza Aleksandra Bogena i Janiny Muszkietowej. Bilety wstępu od 5 do 20 zł.

Jednocześnie o godzinę wcześniej — o 12-tej w parku Źródliska Wydział Kultury i Sztuki i Miejskie Muzeum Przyrodnicze urządzają wystawę „Domowa hodowla roślin i zwierząt". Tę ciekawą imprezę polecamy naszym miłym gosposiom.

DZIECI LUBIĄ ZWIERZĘTA!

Aby zrobić przyjemność naszym milusińskim, wybieramy się z nimi do ogrodu zoologicznego oglądać urocze, śmieszne małpki, stanowiące zawsze największą atrakcję świata dziecięcego. Po obejrzeniu zwierząt ochładzamy się porcją znakomitych lodów i wówczas amatorzy silniejszych wzruszeń mogą udać się na wieżę spadochronową w pobliskim parku na Polesiu.

SAMOPOMOC CHŁOPSKA URZĄDZA DOŻYNKI W PSIM POLU

W ramach akcji ogólnokrajowej Samopomoc Chłopska urządza wycieczkę dożynkową do Psiego Pola. Wycieczkowicze — to przede wszystkim mieszkańcy wsi. Jedzie ich 45 tysięcy — przejazd w obydwie strony pociągiem bezpłatny. Z Łodzi wybiera się także 400 osób

MOŻNA TEŻ WYBRAĆ SIĘ DO KINA NA PORANKI!

W Bałtyku (godz. 9.30 i 11.30) w Włókniarzu (o godz. 9 i 11) zobaczymy film włoski — z Tino Rossi „Śpiewak nieznany". W kinie Muza idzie duński film pt. „Dzieci z jednego podwórka" o godzinie 9 i 11. „Harry Smith odkrywa Amerykę" w nowej polskiej wersji możemy zobaczyć w kinie Polonia (godz. 9 i 11).

Wspaniały film „Ulica Graniczna" cieszy się niesłabnącym powodzeniem — o godz. 9 i 11 na poranku możemy go ujrzeć w Przedwiośniu. W Romie o 9 i 11 czeski film „Powrót do domu". W kinie-ogrodzie Tatry radziecka komedia muzyczna „Muzyka i miłość" (godz. 9 i 11). W Wiśle o godz. 10 i 12 będzie wyświetlany nowy film pt. „Diabelska grań". — Ten sam film idzie w kinie Wolność tylko o godzinie 9 i 11. „Młoda Gwardia" będzie na ekranie kina Zachęty (godz. 9 i 11).

Likwidujemy bolączki

Ul. Tramwajowa już uporządkowana

W rubryce „Miasto i jego bolączki" ukazał się list czytelnika w sprawie nieporządków pod mostem przy ul. Tramwajowej. Jak nam komunikuje Zarząd Miejski, teren ten został już oczyszczony i ustawiono tam skrzynię na śmieci.

Wyjaśnienie

Do artykułu naszego, który ukazał się w dniu wczorajszym pt. „Nie wolno lekceważyć opinii publicznej" wkradł się błąd. Z postępowania administratora domu przy ul. Kilińskiego 136-138 powinien wyciągnąć konsekwencje Centralny Zarząd Przemysłu Skórzanego, który zarządza posesją, a nie jak mylnie podano — ZUS. (List z dn. 30 sierpnia br.).

Dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki:

Pabianicka 56 — Antosiewicz, ul. Piotrkowska 127 — Danielecki, Daszyńskiego 59 — Gorczycki, Wschodnia 54 — Karlin, Zielony Rynek 37, Apteka Społeczna, Limanowskiego 37 — Zagórska. (j.)

Nie będzie w Polsce niepiśmiennych

Wzrasta ilość kursów nauki czytania i pisania

Łódź współzawodniczy z Warszawą w akcji zwalczania analfabetyzmu

Komisja do Walki z Analfabetyzmem w naszym mieście z przewodniczącym MRN, tow. Andrzejakiem i łódzkim Inspektorem szkolnym ob. Kuchowiczem na czele przystąpiła w tych dniach do organizowania szeregu kursów nauki pisania i czytania. Dzięki temu spisani w czerwcu bież. roku analfabeci (liczba ich dochodzi do 8.000) będą mogli uzyskać tak niezbędną umiejętność.

Inspektorat Szkolny w porozumieniu z władzami miejskimi uruchomi w niedługim czasie 233 kursy. Liga Kobiet — 6, a ZMP — 10, podobnych kursów. Niezależnie od tego istnieje szereg kursów zorganizowanych przez Związki Zawodowe przy zakładach pracy, a działających już od maja br. Kursy te kończą w tych dniach pierwszy stopień nauki. Trzeba bowiem wiedzieć, że nauka na kursach dla analfabetów podzielona jest na szereg stopni. Pierwszy stopień obejmuje początkową naukę pisania i czytania; na drugim stopniu, prócz dalszego doskonalenia w tej dziedzinie (mniej więcej program 2-ej i 3-ej klasy szkoły podstawowej), dochodzi nauka o Polsce Współczesnej i geografia.

Ilość słuchaczy na poszczególnym kursie nie przekracza liczby 20 osób. Wykładowcami są zawodowi nauczyciele lub działacze społeczni i oświatowi, którzy przeszli specjalny kurs TUR- i L-u.

W ostatnich dniach Łódź została wezwana przez Warszawę **do współzawodnictwa na odcinku walki z analfabetyzmem.** Zarówno w Łodzi, jak i w Warszawie postanowiono zakończyć walkę w krótszym czasie, niż przewidywał plan. Termin wyznaczony przez Rząd kończy się w grudniu 1951 roku. Komisja Łódzka do Walki z Analfabetyzmem zobowiązała się wykonać plan do 22 lipca 1951 roku i wezwała inne ośrodki do podobnych zobowiązań, aby na Święto Wyzwolenia 1951 roku można było zameldować, że nie ma już w Polsce ani jednego analfabety. (j.)

Odpowiadamy na listy

Ob. Helena Kaczmarska w Łodzi, ul. Telefoniczna 39. W Waszym wypadku jest rzeczą konieczną sprawę remontu dachu i budynku mieszkalnego załatwić po uprzednim porozumieniu się z Komitetem Domowym.

Jak nas informują w Zarządzie Nieruchomości Miejskich w Łodzi, można otrzymać od Zarządu materiał na konieczne reperacje z tym, że powinny one być wykonane sposobem gospodarczym, przy współudziale lokatorów domu, w którym mieszkacie.

Irena Nalewajczyk z PZPB Nr 4. Nie ulega wątpliwości, że administrator budynku mieszkalnego, którego jesteście lokatorką nie tylko nie wypełnia właściwie swych obowiązków, ale dla swych prywatnych spraw wykorzystuje przydziały materiałów budowlanych — otrzymane z Zarządu Nieruchomości Miejskich.

List, otrzymany od Was w tej sprawie, przekazaliśmy do Zarządu Nieruchomości Miejskich.

Rozrywki umysłowe

Logogryf Nr 2



Aby rozwiązać nasz drugi logogryf z cyklu rozrywek umysłowych trzeba odszukać 21 słów, których znaczenie podane jest poniżej. Słowa te należy wpisać pionowo (z góry na dół) w podane kratki. Trzeci rząd poziomy liter, ujęty w grube linie, da rozwiązanie — pierwsze słowa polskiej pieśni rewolucyjnej.

Wypełniony i wycięty rysunek należy nadesłać do Redakcji „Głosu" Łódź, ul. Piotrkowska 86 III piętro, z adnotacją: „Dla działu rozrywek umysłowych". Termin nadsyłania — 21 wrzesień. Wśród tych, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania, podobnie, jak wśród uczestników pierwszego konkursu, rozlosowanych zostanie w dniu 22 września br. w lokalu Redakcji „Głosu" 10 cennych nagród. Pierwszą nagrodą jest wieczne pióro marki „Eversharp" ze złotą, 14-karatową stalówką. Następnych 9 nagród to wartościowe książki. Lista nagrodzonych zamieszczona będzie w „Głosie" w dniu 24-ym września br.

ZNACZENIE WYRAZÓW:

1. Miejscowość, gdzie dnia 12 października 1943 r. I Polska Dywizja Piechoty im. Kościuszki odniosła zwycięstwo nad Niemcami.
2. Miasto, gdzie w 1912 roku odbyła się konferencja SDPRR, na której bolszewicy odgrodzili się od mieńszewików.
3. Amerykański śpiewak i działacz lewicowy.
4. Znany postępowy pisarz francuski — żył w końcu XIX i początku XX stulecia.
5. Sławny poeta polski.
6. Pseudonim postępowego pisarza polskiego i zasłużonego tłumacza arcydzieł literatury francuskiej.
7. Generalny sekretarz węgierskiej partii pracujących.
8. Jedno z największych miast świata — najważniejszy port Chin Ludowych.
9. Zasłużony polski pisarz proletariacki, niedawno odznaczony.
10. Znany polski kompozytor — twórca baletu „Harnasie".
11. Najwybitniejszy angielski działacz komunistyczny.
12. Zasłużona bojowniczka rumuńskiej klasy robotniczej.
13. Miasto, które pierwsze wsławiło się bohaterską obroną przed faszyzmem.
14. Wybitny francuski socjalista, obrońca pokoju, redaktor „L'Humanite", zginął w przeddzień I wojny światowej.
15. Jeden z wodzów rewolucji francuskiej.
16. Twórca wspaniałego eposu o życiu Kozaków dońskich.
17. Jeden z założycieli niemieckiej socjaldemokracji i drugiej międzynarodówki — żył 1840—1913.
18. Najsłynniejszy polski kompozytor, którego twórczość wyrosła z twórczości ludowej.
19. Miejscowość pod Berlinem, gdzie w 1945 roku odbyła się pierwsza konferencja sprzymierzonych.
20. Wewnętrzni wrogowie partii leninowskiej w okresie reakcji stołypinowskiej.
21. Polski port nadbałtycki.

UWAGA! Przypominamy, że termin nadsyłania rozwiązań logogryfu Nr 1 upływa w dniu 14 bm. Dnia 15 bm. zostaną już rozlosowane nagrody.

TEATR

TEATR LALEK „ARLEKIN"
Łódź, Piotrkowska 152

Codziennie o godz. 17-ej „Kolorowe piosenki". W niedzielę dwa widowiska: godz. 15 i 17. W poniedziałki nieczynny.

TEATR „OSA"
Traugutta Nr 1

Codziennie o godz. 19.30 w niedziele i święta o godz. 16 i 19.30 komedia muzyczna „Krawiec w zamku".

KINA

ADRIA — „Młoda Gwardia" II seria — godz. 16, 18, 20
film dozwolony dla młodz. od lat 14
BAŁTYK — „Śpiewak nieznany"
godz. 17, 19, 21
film dozwol. dla młodz. od lat 14
BAJKA — „Przygody Nasredina"
godz. 18, 20
film dozwolony dla młodz. od lat 10
GDYNIA „Program Aktualności Krajowych i Zagranicznych Nr 39"
godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21
HEL (dla młodz.) — „Trójka trefl"
godz. 16, 18, 20
MUZA — „Dzieci z jednego podwórka" — godz. 18, 20
film dozwol. dla młodz. od lat 7
POLONIA — „Harry Smith odkrywa Amerykę" w polskiej wersji
godz. 17, 19, 21
film dozwol. dla młodz. od lat 7
PRZEDWIOŚNIE — „Ulica Graniczna" — godz. 15.30, 18, 20.30
film dozwol. dla młodz. od lat 12
ROBOTNIK — „Tragiczny pościg"
godz. 16.30, 18.30, 20.30
film dozwol. dla młodz. od lat 18
ROMA — „Powrót do domu"
godz. 18, 20
film dozwolony dla młodz. od lat 7
REKORD — „Zawieja"
dla młodzieży godz. 16
godz. 18, 20.30 seanse normalne
STYLOWY — „Siedmiu śmiałych"
dla młodzieży godz. 16
„Sępy" — godz. 18, 20
film dozwolony dla młodz. od lat 14
ŚWIT — „Słońce wschodzi"
godz. 18, 20
film dozwolony dla młodz. od lat 14
TĘCZA — „Harry Smith odkrywa Amerykę" w polskiej wersji
godz. 16.30, 18.30, 20.30
film dozwol. dla młodz. od lat 7
TATRY — „Muzyka i miłość"
godz. 16, 18, 20
film dozwolony dla młodz. od lat 10
WISŁA — „Diabelska Grań"
godz. 17, 19, 21
film dozwol. dla młodz. od lat 14
WŁÓKNIARZ — „Śpiewak nieznany"
godz. 16.30, 18.30, 20.30
film dozwol. dla młodzieży od lat 14
WOLNOŚĆ — „Diabelska Grań"
godz. 16, 18, 20
film dozwol. dla młodz. od lat 14
ZACHĘTA — „Młoda Gwardia"
I-sza seria — godz. 16, 18, 20
film dozwol. dla młodz. od lat 14

WYCHOWANIE FIZYCZNE i SPORT

Co, gdzie i kiedy?

Przegląd dzisiejszych i jutrzejszych imprez sportowych

W niedzielę rozpoczynają się rozgrywki o mistrzostwo pierwszej i drugiej ligi w boksie. Z łódzkich zespołów ŁKS Włókniarz [illegible] został do drugiej ligi [illegible] Zryw do [illegible] w niedzielę będziemy świadkami spotkania o mistrzostwo drugiej ligi: ŁKS Włókniarz zmierzy się z zespołem Warty z Poznania. Skład drużyny łódzkiej będzie następujący: według kolejności wag Kargier, Różycki, Marcinkowski, Kawczyński, Debisz, Olejnik, Jaskóła i Grzelak. Goście najprawdopodobniej wystawią Liedtkego, Boraka, Szymańskiego, Ratajczaka, Szkudlarka, Białeckiego, Franka i Majewskiego. Drużyna Warty uległa łodzianom w ubiegłym sezonie 3:13, a w rewanżowym spotkaniu wyszła na remis: 8:8. Sądzimy, że zespół bokserski ŁKS Włókniarza odpowiednio przygotowany na obczie, zdecydowanie rozprawi się z pięściarzami poznańskimi. Zawody odbędą się na stadionie przy Al. Unii o godz. 11-ej. Przedsprzedaż biletów odbywa się w firmie Sanitas przy ul. Piotrkowskiej 81.

W Łodzi poważniejszych imprez nie przewiduje się, natomiast w Piotrkowie tamtejsza b. „Concordia" obchodzi 40-lecie istnienia. Między innymi odbędzie się mecz piłkarski z Ruchem, oraz bokserski z drużyną Groble.

Sędziowie piłkarscy Okręgu Łódzkiego rozegrają w niedzielę zawody z kolegami swymi z Warszawy w Stolicy. Skład łodzian przedstawia się, jak następuje: Marciniak, Pogodziński, Kaźmierczak, Woźniakowski, Olejnik, Jasiński, Górecki, Szperling, Stępień, Spychała, Naporski, Trawkowski i inni.

O drużynowe mistrzostwo w boksie zespołów Klasy A odbędą się dwa mecze. Bawełna spotka się z Ogniwem, które winna pokonać, a w Aleksandrowie tamtejszy DKS będzie miał za przeciwnika rezerwę ligowego Związkowca Zrywu. Trudno przewidzieć zwycięzcę tego meczu, jednak sądzimy, że gospodarze posiadają więcej szans na wygraną.

Z PRAC PRZY BUDOWIE HALI SPORTOWEJ



Prace nad budową nowej hali sportowej w Łodzi posuwają się naprzód. W tych dniach przesunięto już rusztowanie pod dalsze łuki sklepienia, które rozmiarami swymi wzbudza podziw wszystkich przechodniów.

Łódź będzie miała mi dz ańs twowy mecz bokserski z Francją lub Włochami

Niedawno pisaliśmy, że Łódź stęskniła się za międzypaństwowymi spotkaniami pięściarskimi. Już bardzo dawno nie oglądaliśmy w Łodzi ani Czechów, ani Włochów, ani Szwedów. Widocznie Łódź była przez Polski Związek Bokserski ignorowana. Obecnie sytuacja zmienia się na lepsze. Wczoraj spotkaliśmy przypadkowo prezesa Łódzkiego Okręgowego Związku Bokserskiego ob. Ejmego. Zwykle poważny i małomówny, tym razem wydawał nam się w niezmiernie dobrym usposobieniu.

— Co słychać, prezesie?

— Zapowiada się dobrze. Będziemy mieli w Łodzi mecz międzypaństwowy!

— Kiedy?

— Gdzieś w drugiej połowie października lub w początkach listopada.

— Kogo będziemy oglądali?

— Włochów albo Francuzów.

— Wczoraj — mówi nasz rozmówca — rozmawiałem z prezesem Polskiego Związku Bokserskiego. Mecz z Włochami, lub Francuzami mamy zapewniony. Musimy tylko nie zawalić roboty, aby znów nie stracić zaufania PZB co do naszych zdolności organizacyjnych.

W istocie warto już teraz o tym pomyśleć, aby wykorzystać tę nadarzającą się szansę i dowieść Warszawie, że Łódź jest zdolna do organizowania imprez na wielką skalę.

PORADNIK wychowania fizycznego

Do codziennego uprawiania gimnastyki wystarczy 5—10 minut czasu. Ćwiczenia winniśmy zacząć od 1-minutowego marszu lub biegu. Można to czynić nawet w miejscu. Potem ćwiczymy ramiona drogą skurczów i wyprostów, rzutów w górę, w bok, w przód albo też drogą krążenia. Następnie ćwiczymy nogi poprzez wspięcia, przysiady, wymachy. Skłony i wyprosty tułowia w przód, do tyłu i na boki, skręty i skrętoskłony w różnych pozycjach wyjściowych jak stanie, klęk, siad, leżenie — stanowią następny etap ćwiczeń. Bardzo wskazanym ćwiczeniem są skłony, wyprosty i krążenia głowy, ustalają nam one bowiem ładny sposób trzymania się.

Siłę mięśni ramion możemy ćwiczyć przez ugięcia i wyprosty w opadzie przez t. zw. podciąganie się w zwisie, drogą dźwigania i przenoszenia współćwiczącego lub przyborów. Stanie na rękach i przewroty są doskonałym ćwiczeniem ramion i ogólnej zręczności ciała. A wreszcie podskoki i skoki (przeskoki z pomocą ramion i bez nich) przez przyrządy stanowią właściwe zakończenie gimnastyki.

Ćwiczenia powinno zakończyć się marszem, lub lekkim biegiem uspakajającym oddech i tętno. Nie trzeba chyba dodawać, że ćwiczenia należy przeprowadzać w pomieszczeniu mającym dopływ świeżego powietrza i możliwie w lekkim, niekrępującym ruchy, ubraniu.

Kącik ŁOZPN

Obsada sędziowska spotkań piłkarskich

Sobota 10 września:
9 — 13. Zawody jubileuszowe b. „Concordii": Andrzejak.
15 — 21. Zawody jubileuszowe b. „Concordii": Andrzejak.

Niedziela 11 września — spotkania towarzyskie.
9 — 13. Piotrków — zawody jubileuszowe: Racięcki.
15 — 21. Piotrków — zawody jubileuszowe Racięcki.
11.30. PTC — Gwardia: Bira.

Spotkania mistrzowskie 11 września:
11. Gwardia — Włókniarz (Zd. W.): Rosiak.
9. Gwardia II — Włókniarz II: Breda
11. Legia — Ogniwo: Szytenhelm.
9. Legia II — Ogniwo II: Suwała.
11. Arko — Budowlani: Zawierucha.
9. Arko II — Budowlani II: Turski.
11. DKS — Ogniwo: Bretatem.
9. DKS II — Ogniwo II: Szulc
11. Bawełna — Naprzód: Ekler.
9. Bawełna II — Naprzód II: Hofman.
17. Kolejarz — Włókniarz (Pab.): Zawadzki.
15. Kolejarz II — Włókniarz II: Werner.
17. Concordia II — PTC Ib: obsada Piotrków.
17. Widzew Ib — Emjeden II: Miler.
16.30. Emjeden—ŁKS Włókniarz II: Gryniewski.

Mistrzostwa juniorów 11 września:
17. ŁKS Włókniarz — Kolejarz: Szymański.
17. Widzew — Spójnia: Tomczak.

Widzew organizuje Dzień Sportu Klubowego

W niedzielę Wł. ZKS Widzew organizuje na swoim boisku Dzień Sportu Klubowego. W dniu tym zorganizowanych zostanie szereg imprez sportowych, z których dochód netto organizatorzy przeznaczają na Odbudowę Warszawy.

Program imprez jest następujący:
Godz. 14 — zbiórka zawodników, przemarsz wokół boiska, wciągnięcie flagi na maszt.
Godz. 14.15 — finałowe rozgrywki tenisowe o mistrzostwo klubu.
Godz. 14.15 — start kolarzy.
Godz. 14.30 — zawody lekkoatletyczne.
Godz. 15 — zawody bokserskie.
Godz. 15.30 — zawody w koszykówkę i siatkówkę.
Godz. 16 — pokaz gimnastyczny młodzików.
Godz. 17 — mecz piłkarski o mistrzostwo Okręgu.
Godz. 19 — ognisko — część artystyczna.

Dzisiejsze imprezy...

Piłka nożna: w Piotrkowie od godz. 9 do 13 i od 15 do 20 odbywać się będzie turniej jubileuszowy Concordii.

Piłka ręczna: boisko Bawełny, Ogrodowa 28: zawody koszykówki męskiej o mistrzostwo klasy B: godz. 15.30: Metalowiec — Widzew, Kolejarz — Boruta, PKS Włókniarz — ZKS Włókniarz, Włókniarz II — Związkowiec II.

Boks: sala teatru przy ul. Ogrodowej 18, godz. 19-ta: zawody o drużynowe mistrzostwo w klasie A: Bawełna — Ogniwo.

RADIO

SOBOTA 10 WRZEŚNIA

12.04 Wiadomości południowe. 12.20 Audycja dla wsi. 12.50 (Ł) Chwila muzyki. 12.55 „Na swojską nutę". 13.20 Skrzynka PCK. 13.30 (Ł) Chwila muzyki. 13.35 „Uśmiechy wczasów w Zakopanem". 14.45 Felieton. 14.55 (Ł) Pogadanka inż. St. Świątka pt. „Jesienne nawożenie ozimin". 15.05 (Ł) Interludium z płyt. 15.15 (Ł) Aktualności łódzkie. 15.25 Program dnia. 15.30 „Druga klasa wita pierwszą" — reportaż ze szkoły. 16.00 Reportaż aktualny w związku z „Miesiącem Odbudowy Warszawy". 16.15 Muzyka. 16.20 (Ł) Duety z oper włoskich. 16.45 (Ł) Opowiadanie Howarda Fasta pt. „Nas nie przestraszą" 17.00 I dziennik popołudniowy. 17.15 (Ł) „Przy sobocie po robocie". Transmisja z PZPB Nr 5 w Łodzi. Wykonawcy: Orkiestra Opery Śląskiej pod dyr. J. Sillicha, B. Kostrzewska — sopran, Bogdan Paprocki — tenor, A. Majak — bas, St. Jarzębski — skrzypce, Al. Tarski — akomp., H. Bielicka — piosenki. Konferansjerka pióra S. Stefańskiego. Wygłasza M. Jeżewski. 18.15 „Wieczór Mickiewiczowski". 18.40 (Ł) Romanse na altówkę i fortepian w wyk. M. Szaleskiego — altówka i J. Szaleskiej — fortepian. 19.00 II dziennik popołudniowy 19.15 „Na muzycznej fali". 20.00 „Dożynki" — audycja poetycka. 20.20 Koncert rozrywkowy. Transmisja z Czechosłowacji. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.30 Muzyka. 21.40 „Teatr Eteru". 22.00 Muzyka taneczna. 22.45 (Ł) Wiązanka wiedeńskich melodii ludowych. 22.58 (Ł) Omówienie programu lok. na jutro. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka taneczna. 23.50 Program na jutro. 24.00 Zakończenie audycji i Hymn.

Uśmiechnij się



— **Tatusiu, dlaczego zwycięstwo przedstawiają jako kobietę?**

— **Poczekaj! Jak się ożenisz, to zrozumiesz...**

GŁOS
Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje:
KOLEGIUM REDAKCYJNE.
Wydawca: RSW. „Prasa".
Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 86, III p.
Druk.: Zakł. Graficzne RSW „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.
Telefony:

Redaktor naczelny	216-14
Zastępca red. nacz.	219-05
Sekretarz odpowiedz.	218-23
Sekretariat ogólny	223-29
Dział partyjny	254-25 wewn. 10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennych:	219-42
Dział mutacji:	218-11
Dział miejsk. i sport.:	254-21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny:	223-29
Dział rolny:	wewn. 9 — 254-21
Redakcja nocna:	172-31, 156-81

Kolportaż:
Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22
Administracja: 260-42
Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 83 tel. 111-50 i 174-75

D-05155

W. Ażajew 255

Daleko od Moskwy

— Towarzyszu Beridze, katastrofa, nieszczęście, pomagaj szybko!

W bursie, gdzie mieszkali spawacze wytrysnął nagle spod podłogi potężny słup wody, tak że robotnicy ledwie zdążyli uciec. Woda szybko zalała pomieszczenie i wypływała przez okna i drzwi. Beridze zastał tłum budowniczych, oglądających niezwykły obraz: drewniany barak był wypełniony lodem. Woda, szybko zamarzając utworzyła dookoła domu fantastyczne wodospady (Ktoś je określił „lodospady").

— W jaki sposób woda dostała się do domu, skąd się tam wzięła? dlaczego właśnie do naszego domu, a nie do innego? — pytał podejrzliwy Umara.

— Przyjaciele moi, to jest typowy kawał na terenach gdzie ziemia jest wiecznie zamarznięta — wyjaśniał Beridze. — Miejsce pod barakiem mocno się ogrzało. I co wynikło? Nieprzeniknione wiecznie zamarznięte tereny i coraz bardziej zamarzająca górna warstwa nacisnęły na podziemne wody, które zaczęły szukać wyjścia na powierzchnię i znalazły je w tym przegrzanym miejscu. Można, oczywiście, uniknąć tego. Należy budować piwnice w domach, wtedy ciepło pomieszczeń nie wpływa na przemarzniętą ziemię.

— Dom wasz, jak pompa, wyciągnął wodę z głębin ziemi — wyjaśnił Topolow, który przyszedł wraz z Beridzem i opowiedział wypadek z swojej praktyki: kiedyś, nagle bez powodu na środku podwórza utworzyła się zamarznięta pokryta lodem kałuża. Okazało się, że podziemna woda przedarła się na powierzchnię, właśnie w tym miejscu, gdzie stała beczka przewrócona dnem do góry. Beczka odegrała rolę pompy: ziemia pod nią zamarzła mniej niż w innych miejscach.

— Gdzie będziemy mieszkać? Potrzebne jest mieszkanie mówił Umara, spoglądając ze zmartwieniem na zniszczony barak.

— Nie martw się, mieszkanie będzie, — obiecał Beridze. —

Po tygodniu zaszedł inny dziwny wypadek: w piekarni zaczął osuwać się piec i w ciągu trzech dni zapadł się pod ziemię. Rogow polecił, ażeby na górnej części pieca postawić, nowy.

Aleksandrze Iwanowiczu, proszę odwołać zarządzenie — powiedział Beridze.

— O co chodzi, Jerzy Dawidowiczu? Przecież trzeba wypiekać chleb. Przeklęty piec pochłonęły czeluście piekielne.

— Chodzi o to, że pod piekarnią leżą wiecznie zamarznięte warstwy, które składają się z mieszaniny ziemi i lodu. Na skutek wydzielanego przez piec ciepła lód się roztopił i na dole utworzyło się trzęsawisko. Drugi piec pójdzie za pierwszym. Jest to przykład braku doświadczenia i ostrożności naszych poprzedników. Będziecie musieli, Aleksandrze Iwanowiczu, zbudować nową piekarnię i coś wymyśleć, ażeby zaspokoić kaprysy pani Wiecznej Zimy.

Pewnego razu Beridze zaprowadził Aleksego i Topolowa aby obejrzeć jeden z baraków, jaki przypadł w spuściźnie po Merzlakowie. Podłoga w baraku była pochyła, a drzwi otwierały się z trudem.

— Jeszcze jedna sztuczka, Alosza, — pokazywał Jerzy Dawidowicz. — Na tamte dwa kąty budynku od dołu działa siła rozszerzającego się na dole lodu. Podnosi dom z jednej strony, jakby chcąc go przewrócić. Po roku barak się rozleci. Dobrze, że budowa ta, przeznaczona była na rozbiórkę, gdyż w innym wypadku żal by jej było.

Topolow, który miał moc zanotowanych wypadków, jakie się przydarzyły w jego praktyce, nie mógł się powstrzymać:

(D. c. n.).